



# RODZINA BOGIEM SILNA

## BIULETYN RODZINY RODZIN

Nr 10 (192 )

ADWENT 2019

Dobrowolna ofiara

### 7 CZERWCA 2020 ROKU BEATYFIKACJA Kardynała Stefana Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia



/czytaj na str. 12 /

Jeżu, ufam Tobie!



### ADWENTOWE OCZEKIWANIE...

W codzienności stwierdzamy, jak szybko upływa życie, jak szybko mijają dni... Jeszcze nie tak dawno paliły się listopadowe świece na grobach, a już w kościołach pali się świece roratnia. Rozpoczął się kolejny **Adwent**, a wraz z nim **nowy rok kościelny**. Każdy Adwent ma **trzy wymiary**. **Po pierwsze**, przypominamy sobie oczekiwanie ludzkości na przyjście Chrystusa. **Po drugie**, przygotowujemy się do świąt Bożego Narodzenia. **I po trzecie** - o tym wymiarze może trochę zapominamy - odnawiamy w sobie gorące pragnienie chwalebego przyjścia Chrystusa.

Adwent - jak wiemy - dzieli się na **dwie części**. **Pierwsza część**, do 17 grudnia, jest naznaczona bardziej oczekiwaniem na przyjście Chrystusa na końcu czasów w jakiejś ciągłości z końcem starego roku liturgicznego, którego czytania mówiły nam o ostatecznym przyjściu Chrystusa. **Druga część**, od 17 grudnia, jest naznaczona radosnym i bezpośrednim

przygotowaniem do Bożego Narodzenia. **Szaty liturgiczne** w adwencie mają kolor fioletowy, aby nam przypomnieć konieczność nawracania się.

Adwent, tak jak Wielki Post, jest czasem sprzyjającym rewizji życia, korygowaniu naszych przyzwyczajzeń, lepszemu modlitwie.

Nie jest jednak w ścisłym znaczeniu **czasem pokuty**, tak jak Wielki Post. Śpiewamy przed Ewangelią **Alleluja**, które opuszcza się w Wielkim Poście. Jeżeli nie śpiewamy **Chwała na wysokości Bogu**, to po to, aby śpiew aniołów w noc Bożego Narodzenia uświadomił nam coś nowego, co Chrystus zapoczątkował swoim przyjściem. Postacią, która dziś staje przed nami jest **Jan Chrzciciel** - prorok, zwiastun Mesjasza. Jego misja jest ściśle **ustalona w czasie i przestrzeni**. Nie jak w bajkach, że nie wiadomo gdzie i kiedy, ale: *W piętnastym roku panowania cesarza Tyberiusza, gdy jego namiestnikiem w Judei był Poncjusz Piłat...*

#### W numerze przeczytasz:

Spotkania z adwentowymi patronami	Wdzięczność ks. Feliksa	6	Moje spotkania z Ojcem	
Ks. Z. Kapłański	FORMACJA	7	B. Czerwińska	19
Z Panem rozmowa na początku Adwentu	Ojcowizna 2019		List ze Lwowa	22
Diakon Jan Ogrodzki	Tak się wszystko zaczęło		Kalendarium	24
	Misia M. Jankowska	15	Ogłoszenia	25, 26

**Przyjście Mesjasza** jest tuż, tuż - **głosi** - **przygotujcie wasze serca**; to, co w waszym życiu jest pokręcone, niech się stanie proste; to, co unosi się pychą, niech się uniży pokorą; to, co upadło, niech się podniesie - bo tylko wtedy ujrzycie Boże zbawienie. Inaczej Mesjasz przejdzie niezauważony. Wezwanie Jana Chrzciciela jest **aktualne także dziś**, teraz, tutaj, dla nas, dla mnie, przed Bożym Narodzeniem Anno Domini 2019.

Droga Rodzino Rodzin, przyjrzyjmy się sobie, co w naszym życiu osobistym i rodzinnym powinniśmy skorygować, naprawić. Dobrym **punktem startu** może być niezadowolenie z siebie. Bo często nam samym, z naszymi wadami i grzechami jest już ciężko. A pomyślmy, o ile bardziej ciężko jest innym. Albo np. ktoś zamartwia się, że innym się lepiej powodzi, że są lepsi - są to przejawy **zazdrości**. Mówi się, że jest to najgłupszy grzech - człowiek bardzo cierpi, a i tak nic z tego nie ma! Komuś innemu znowu nie chce się myśleć, odzywać, uczyć, pracować, modlić się - są to przejawy **lenistwa**. I tak np. ktoś lubi pożyczać od innych - sam nie pożycza; lubi być częstowany - sam nie częstuje; lubi być goszczony - sam nie gości. są to ukryte przejawy **chciwości**. Ktoś inny oburza się z powodu dobra, albo przesadnie wybuchą w zetknięciu się z drobnym złem - są to przejawy grzesznego **gniewu**. Wreszcie ktoś inny **wymaga od siebie rzeczy niemożliwych**. Uważa, że powinien pracować 24 godziny na dobę bez zmęczenia, że nie powinien się zaziębić, gdy wychodzi spocony na zimno, że nigdy nie powinien pomylić się w swoich sądach, że swoim słowem powinien nawrócić bez wyjątku każdego grzesznika, że swoim czarem osobistym powinien olśnić każdego i wzbudzić w nim sympatię do siebie.

Drodzy,

Tegoroczny Adwent ma dodatkowy charakter. Przede wszystkim najbliższy rok będzie oczekiwaniem na niezwykle wydarzenie, jakim będzie **beatyfikacja naszego Ojca ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia**.

To On w Orędziu na Boże Narodzenie w **1980 roku napisał**: „*Bóg jest Miłością! Jego Syn pragnął upowszechnić wśród ludzi to przekonanie, pragnął dodać nam otuchy i wiary, że wędrownka człowieka na ziemi nie jest wygnaniem i karą, lecz zadaniem, by przez dzieła miłości czynić sobie ziemię poddaną, bardziej ludzką i w pełni Bożą*”.

Warto też rozważyć w naszych rodzinach **słowa Księdza Prymasa, które wypowiedział do studentów 7 maja 1958 roku w Warszawie**. Może niektórzy z was byli świadkami: „*Gdy na was patrzę, budowniczy przyszłej Polski, światłości świata ojczystego i "soli" polskiej ziemi, gdy widzę jak stoicie cicho, spokojnie, uważnie, to wiem, że w waszych młodzięcych duszach szlachetne serce bije. Wiem, że w was jest wielki głód sprawiedliwości, by ojczyzna nasza święta, chrześcijańska przednia straż, była sprawiedliwą dla wszystkich. By jej chleba nie zabrakło dla nikogo. By nie było uprzywilejowanych, żadnego gatunku. By był pokój Boży i nieklamana, niedeklamowana, prawdziwa miłość społeczna. Zawiedliśmy się nie raz i nie dwa; zda się, opadły ręce i duchy, ale czyż mielibyśmy zwątpić, że jest to możliwe? Jest możliwe, najmilsi bracia! Chrystus uspokoił świat, przywrócił mu pokój przez Krew swoją. Może od was nie będzie się żądało krwi. Jak powtarzałem po swoim powrocie z więzienia, tak powtarzam i dziś: więcej niż waszej krwi potrzeba Polsce waszej rzetelnej pracy, by z niej wszyscy mieli chleb, dach nad głową i okrycie. Nad tym pracować musicie*”.

Czas Adwentu to **czas wyciszenia, wsłuchajmy się raz jeszcze** w to, co mówił Prymas Tysiąclecia do nas, Rodziny Rodzin. Słyszeliśmy wiele treści podczas listopadowej „Ojcowizny”...

Droga Rodzino Rodzin,

**Przygotujmy drogę Panu!** To, co w naszym życiu jest pokręcone, niech się stanie proste; to, co unosi się pychą, niech się uniży pokorą; to, co upadło, niech się podniesie. W wyciszeniu przygotujmy drogę Panu!

**ks. Czesław Parzyszek SAC  
Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin**

*Kilka tygodni temu, w Uroczystość Wszystkich Świętych, dziękowaliśmy Panu Bogu za łaskę świętości, do której wezwani są wszyscy ludzie. Nie znamy imion wielu świętych, ale wierzymy, że każdy ma swoją drogę do Pana Boga, że do okoliczności naszego życia „dopasowane” są łaski, jakie otrzymujemy.*

*Popatrzmy na konkretnych świętych pierwszej połowy grudnia: od świętego Mikołaja do świętego Jana od Krzyża.*

*Z zadziwieniem możemy odkryć, że zarówno oni, jak i święty Ambroży, papież Damazy i święta Łucja, a już na pewno Maryja, która patronuje dniom 8 i 12 grudnia skłaniają do adwentowej zadumy.*

## **Spotkanie z adwentowymi patronami (od świętego Mikołaja do świętego Jana od Krzyża)**

### **Adwentowe zadania**

Każdego roku przed narodzeniem Pana Jezusa uczymy się słuchać i czekać, i patrzeć na otaczających ludzi z coraz większą życzliwością.

Chcemy w taki sposób słuchać Pana Boga, by nie przegapić żadnej Jego łaski i by podjąć to wszystko, co ułatwia podjęcie zadania – by stać się Jego narzędziem.

Uczymy się takiego spojrzenia na drugiego człowieka, by przypominać sobie równe prawa w drodze do Betlejem i do Królestwa Bożego. Przygotowujemy takie upominki, by znacznie ważniejszy był obdarowany i jego prawdziwe pragnienia. Dobrze wiemy, że prezenty nie muszą być materialne – możemy ofiarować pracę nad sobą, czas i uwagę. Możemy ofiarować obietnicę, o ile tylko pragniemy ją poważnie potraktować.

### **Życie dla nas**

Czasem stawia się pytania, czemu Kościół decyduje się beatyfikować czy kanonizować wybrane osoby. A to przecież po to, byśmy wiedzieli, jak żyć. Każdy może znaleźć takiego świętego, który zmagał się z problemami podobnymi do naszych, takiego, który może uczyć stawiania czoła trudnościom, jakie stoją przed nami. Święci są dla nas – zauważmy, w jaki sposób możemy skorzystać z ofiarowanego przez Pana Boga i Kościół daru świętych pierwszej połowy grudnia. Jest to kilkoro świętych z pierwszych wieków chrześcijaństwa i św. Jan od Krzyża – reformator karmelitański z XVI wieku.

### **Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny**

Chronologicznie ta Uroczystość nie jest pierwsza w tym czasie, ale jest niewątpliwie najważniejsza.

Prawda, nad którą zatrzymujemy się 8 grudnia, to dogmat mówiący, że Maryja w wyjątkowy sposób została zachowana od grzechu pierworodnego ze względu na to, że została wybrana na Matkę Syna Bożego. Teologia mówi wyraźnie, że tę prawdę można przyjąć jednie rozumem oświeconym wiarą. Papież Pius IX w bulli "Ineffabilis Deus" (Niewyrażalny Bóg) napisał:

"Powagą Pana Naszego Jezusa Chrystusa, [...] ogłaszamy, że nauka, która utrzymuje, iż Najświętsza Maryja Panna od pierwszej chwili swego poczęcia – [...] mocą przewidzianych zasług Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego – została zachowana nietknięta od wszelkiej zmyzy grzechu pierworodnego, jest prawdą przez Boga objawioną i dlatego wszyscy wierni powinni w nią wytrwale i bez wahania wierzyć".

To prawda bezpośrednio związana z wielowiekowym oczekiwaniem ludzkości na Zbawiciela. Uczy czekania, cierpliwości i zaufania Panu Bogu.

### **Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Guadalupe (12 XII)**

Wszyscy mariolodzy podkreślają, że patronka Ameryki Łacińskiej jest tak bardzo czczona w tamtym rejonie świata, że ludzie przybywający na jej uroczystości przybywają w liczbie ponad dwóch milionów. Jest to niewątpliwie największy odpust świata.

Maryja, która objawiła się prostemu Juanowi pozostawiła wizerunek „nie ręką ludzką uczyniony” – naukowcy na płaszczu (który

powinien rozpaść się po kilku latach, bo wykonany jest z włókiem agawy) nie znaleźli żadnych farb ani organicznych barwników.

Trwałość Bożej łaski przychodzącej zawsze tam, gdzie największa bieda ludzka jest jedną z najbardziej wyczekiwanych prawd adwentowego przesłania.

## Święty Mikołaj (6 XII)

Mikołaj urodził się w III wieku jako długo oczekiwany, wymodlony syn. Dość szybko został sierotą, rodzice zmarli podczas zarazy. Odziedziczył spory majątek, chętnie się dzielił troszcząc się o to, aby pomagać w tajemnicy.

Potem, po próbie życia zakonnego udał się do Myry, gdzie szukano osoby, która mogłaby zostać biskupem – po śmierci poprzedniego pasterza. Postanowiono, że biskupem zostanie mężczyzna, który jako pierwszy wejdzie do katedry. Nieoczekiwanie wtedy właśnie wszedł Mikołaj. Był biskupem gorliwym i pełnym oddania dla powierzonego ludu.

Jest patronem bezinteresowności (nie tylko w czasie adwentowego przygotowywania prezentów) ale również wielu grup, m.in. sierot, studentów, więźniów niesprawiedliwie osądzonych. Święty papież Jan Paweł II nazwał go „patronem daru człowieka dla człowieka”.

## Święty Ambroży, biskup i doktor Kościoła (7 XII)

To przedziwny święty, ze względu na swą dobroć okazywaną podczas służby publicznej (był urzędnikiem – namiestnikiem w Mediolanie) został wybrany przez lud na biskupa, mimo, że jeszcze wtedy nie był ochrzczony. Żył w IV wieku i marzył o takim państwie, w którym władza świecka i kościelna ściśle współpracują dla dobra ludu.

Można powiedzieć, że jest patronem wszystkich marzących o powszechnym przyjęciu Pana Jezusa przez wszystkich ludzi.

W hymnie brewiarzowym czytamy w dniu 7 XII:

*„Chwalmy mężnego pasterza,  
Pełnego cnót i dobroci,  
Który oddalił od świata*

*Niszczący wiatr niepokoju (...)”*

## Święty Damazy I, papież (11 XII)

Żył w IV wieku, pochodził z pobożnej rodziny, również jego siostra, Irena, jest czczona jako święta.

Jako papież starał się o zjednoczenie chrześcijan, za jego czasów łacina stała się oficjalnym językiem liturgii. Porządkował kult świętych męczenników, a jako poeta sam napisał wiele poetyckich inskrypcji na nagrobkach.

Pozostał w pamięci jako pasterz troszczący się o czystość wiary, pomagał wrócić do Kościoła ludziom, którzy dali się uwieść błędnym naukom – można patrzeć na niego jako na patrona wszystkich którzy dbają o zachowanie niezachwianej wiary w Zbawiciela.

## Święta Łucja, dziewica męczennica (13 XII)

Święta Łucja żyła ledwie dwadzieścia kilka lat, zmarła prawdopodobnie w 304 roku jako męczennica – jej narzeczony, gdy go odrzuciła wybierając wiarę, doniósł na nią władzom prześladowującym chrześcijan. Jest na pewno patronką osób, które ponad wszelkie ludzkie relacje wybierają bliskość Pana Jezusa.

W dniu jej wspomnienia podczas Mszy Świętej kapłan modli się słowami:

*„Wszchemogący Boże, ożyw w nas gorliwość za wstawiennictwem świętej łucji, dziewicy i męczennicy, abyśmy za jej przykładem postępowali na ziemi jak dzieci światłości, a w niebie oglądali jej chwałę”.*

## Święty Jan od Krzyża (14 XII)

Urodził się w 1542 roku. Mimo sprzeciwu wielu współbraci zastrzył regułę zakonu karmelitów, po przeżyciu kryzysu wiary podjął zdecydowaną współpracę z łaską Bożą. Jest twórcą dzieł pełnych zachwyty nad Tajemnicą Boga, dzieł aktualnych do dzisiaj. W tych utworach ukazuje prawdę, że zawsze można z ciemności przejść do światła, a tę prawdę na pewno można uznać jakby za motto adwentu.

**Ks. Zbigniew Kapłański**

## Z Panem rozmowa u początku Adwentu

- Panie, co jest najważniejsze w Adwencie? Co chciałbyś abyśmy zrozumieli, kiedy przeżywamy początek Adwentu?

**Co wam powiedział Izajasz? Czyż nie powiedział, że *na końcu czasów góra świątyni Pańskiej stać będzie mocno na szczycie gór i wystrzeli ponad pagórki i że wszystkie narody do niej popłyną?* (Iz 2,1). Wielka jest liczba gór i pagórków na świecie, które darzycie miłością, bo przywiązaliście się do nich jako do rzeczy przyjemnych i mało od was wymagających. Z roku na rok przeżywacie Adwent, potem wspomnienie, jak się rodziłem, a przecież to było tak dawno. Czy myślicie, że każę wam wracać do przeszłości i rozpamiętywać wydarzenia minione? To nie ma znaczenia, że się urodziłem w stajence, że odwiedzali Mnie pastuszkowie. Natomiast ma znaczenie, że moje życie, które wtedy rozpocząłem, nie skończyło się. Przyszedłem na świat i zostałem z wami. Teraz jestem tu, przy was każdego dnia. I nie jest problemem, że jesteście na świecie i zajmujecie się światem. Przecież macie się nim opiekować. Problemem jest to, że na świecie nie widzicie Mnie, a przez to nie umiecie zajmować się tym, co wam powierzono. Nawet nie umiecie zatroszczyć się o siebie.**

- Przecież sam powiedziałaś, że mamy zajmować się światem, czynić sobie ziemię poddaną. A teraz nam z tego nic nie wychodzi, Panie.

**Bo nie umiecie żyć, a upieracie się, że umiecie. Naprawdę nie da się żyć beze Mnie. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, by pozostać z wami na co dzień, a wy podzieliliście się na dwie grupy. Jedni widzą Mnie i przeżywają sporą część życia ze Mną. Ale tych jest niestety mniejszość. I są drudzy, a tych jest prawie cały świat, którzy zamykają oczy na moją obecność i modlą się, by nie musieli ich otwierać. By mogli spać i jak najpóźniej obudzić się ze snu.**

- Zamykamy oczy. Chowamy głowy w piasek jak strusie. Nie myślimy o wieczności. O to Ci chodzi, prawda?

**Mój przyjaciel, Paweł, napisał wam: *rozumieście chwilę obecną: teraz nadeszła dla was godzina powstania ze snu* (Rz 13, 11), ale wszyscy woleliby spać, spać, spać, i nie wstawać. Wiecie czego objawem jest takie nieustanne spanie? – depresji. Dzieci moje, życie w depresji i dlatego momentu przebudzenia boicie się jak czegoś najboleśniejszego.**

- A Ty każesz czuwać...

**Ale czy wiecie, co to znaczy czuwać? Czuwać to znaczy nie spać. Macie w domach telewizory, laptopy i trzymacie je w stanie czuwania. Po co? Po to, by skoro naciśniesz pilota, telewizor obudził się. A wy? Co ja mam z wami zrobić? Naciskam pilota, wysyłam wam podczerwień Ducha Świętego, a wy śpicie jak zahibernowani. Czuwajcie, to znaczy reagujcie na moje działanie, na moc mojego Ducha. To On was prowadzi.**

- Ale jak Duch Święty nas prowadzi? Wyjaśnij proszę.

**Pytacie jak prowadzi? A no zwyczajnie: tak, że JA JESTEM z wami i chodzę za wami krok w krok. Macie Mnie przy sobie we dnie i w nocy. Przemierzam wasze życie przy was jak osobisty ochroniarz. I jestem rozżalony.**

- Rozżalony? Panie!

**Jestem rozżalony, że nie zważacie na Mnie. To dlatego narobiliście tyle głupot w życiu, nabraliście niebotycznych zobowiązań, jesteście zaharowani, nie macie sił ani cierpliwości, wściekacie się na**

ludzi. Tak to jest ponieważ JA JESTEM z wami, a wy Mnie nie widzicie. A jak ktoś Mnie widzi, to nie wierzycie mu.

- Nie wierzymy Ci i czeka nas sąd. Co się stanie z nami, Panie? Nie odrzucaj nas.

Dzieci moje, dwoje mam was: w domu, na ulicy, w pracy i chcę wziąć was oboje. Nie chcę zostawić jednego z was. Pytacie, dlaczego więc powiedziałem: *dwóch będzie w polu: jeden będzie wzięty, drugi zostawiony. Dwie będą mleć na żarnach: jedna będzie wzięta, druga zostawiona.* (Mt 24,40-41). Powiedziałem to, bo będę musiał zostawić, jeśli ktoś się uprze. Dwóch wisiało przy Mnie na Krzyżu i jeden się uparł.

Nie upierajcie się, dzieci. Jest Adwent, będą Święta. Nie patrzcie na choinkę, opłatek, prezenty, na własny nos. Popatrzcie na ludzi wokół siebie i przede wszystkim na Mnie. JA JESTEM dla was naprawdę. I mówię do was.

Diakon Jan Ogrodzki

## Wdzięczność ks. Feliksa

Jeżu, ufam Tobie!

### Obecne

Płyną lata, mijają miesiące, lecą dni i godziny, a osoby kochające i kochane są obecne. Przywołujemy Je w dni szczególne. Takim dniem jest dzień Imienin. **Czwartego grudnia składamy życzenia naszej Basi Dziobak, w uroczystość Niepokalanej ósmego grudnia spotykamy się z Marią Wantowską - naszą Kochaną Lilą.** Świadomie piszę i mówię o Nich w czasie teraźniejszym, bo one są tak



bardzo obecne w myśli i sercu moim, w sercach nas wszystkich. Każda z Nich na swój sposób, a tak bardzo podobny, otworzyły swoje życie na Miłość – Boga, odwzajemniły miłością i rozdzielały ją wśród ludzi. Jak Maryja przepelniona Bożą Łaską dała Bogu odpowiedź całą sobą, tak Lila i Basia wpatrzone w Matkę Bożą składały sobie i wszystko, co otrzymały w darze Bogu i Rodzinie Rodzin. Umiały przyjąć w każdej sytuacji życia osobistego i służby Rodzinom zamysł Bożej Miłości, również w znaku Krzyża. Pisze pani Krystyna Czuba: „Lilka nosiła zegarek... jakimś dziwnym trafem, zegarek, który nosiła, zatrzymał się w dniu Jej śmierci, a potem pędził jak szalony, spiesząc się z Lilką... jeśli nie wierzycie, zapytajcie Basi, która była przy Jej śmierci”.

Dobra Basia opowiedziała nam o tym nie słowami, ale czynem, uśmiechem i cierpieniem. Tak jak Lila spieszyła się niosąc wszędzie Miłość.



Składając życzenia naszym Solenizantkom zawsze jakoś myślimy o sobie, wypowiadamy pragnienia, które mają swoje źródło w tym, kim są i co czynią solenizantki.

Niech grudniowe dni Imienin Basi i Marysi Wantowskiej obudzą w sercach naszych pieśń wdzięczności Bogu za to, że obdarzył Rodzinę Rodzin Ich Obecnością. Niech każda, każdy z nas, rodziny nasze i Wspólnota, piszą dalej dzieje Rodziny Rodzin światłem modlitwy, trudem pracy i cierpienia, nadzieją i radością, która ma swoje źródło w służbie człowiekowi. Miłość nie kończy się. Nasze Kochane i Dobre Solenizantki są Obecne, pomagają nam i uśmiechając się, mówią: „Do zobaczenia”.

Wdzięczny Ks. Feliks Folejewski /4 – 8 grudnia 2003/

### 3. Grudzień – GWIAZDA ZARANNA – MATKA SŁOWA WCIELONEGO

*" Jak Chrystus jest dniem, który nie zna zachodu,  
tak Maryja jest jego promieniejącą pięknem jutrzenką."*

*/św. Jan Paweł II, rozważanie przed Anioł Pański, 8 grudnia 2003 r. /*

- Maryja Niepokalana,
- Maryja pełna łaski,
- odpowiedź Maryi na plany Boże – *Fiat mihi*,
- pokorna służebnica Pańska,
- Gwiazda Zaranna nadejścia Zbawiciela,
- Matka Słowa Wcielonego,
- Maryja znakiem nadziei ludzkości,
- Matka na dzisiejsze czasy,
- Matka Światła Betlejemskiego wśród nocy.



Obraz br. Felicissimusa Szytyka (Niepokalanów).

#### Czytania:



#### Łk 1,26-38

<sup>26</sup>Bóg posłał anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, <sup>27</sup> do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja. <sup>28</sup>Anioł wszedł do Niej i rzekł: «Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, ».<sup>29</sup> Ona zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałyby znaczyć to pozdrowienie. <sup>30</sup>Lecz anioł rzekł do Niej: «Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. <sup>31</sup>Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. <sup>32</sup>Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. <sup>33</sup>Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca». <sup>34</sup>Na to Maryja rzekła do anioła: «Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?» <sup>35</sup>Anioł Jej odpowiedział: «Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym. <sup>36</sup>A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepłodną. <sup>37</sup>Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego». <sup>38</sup>Na to rzekła Maryja: «Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!» Wtedy odszedł od Niej anioł.

**437** Anioł ogłosił pasterzom narodzenie Jezusa jako narodziny obiecanego Izraelowi Mesjasza: „Dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan” (Łk 2, 11). Od początku jest On Tym, „którego Ojciec poświęcił i posłał na świat” (J 10, 36), który począł się jako „święty” (Łk 1, 35) w dziewiczym łonie Maryi. Józef został powołany przez Boga, by wziął do siebie Maryję, swoją Małżonkę, „albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło” (Mt 1, 20), oraz żeby Jezus, „zwany Chrystusem”, narodził się z Małżonki Józefa w mesjańskim potomstwie Dawida (Mt 1, 16).



**722** Duch Święty *przygotował* Maryję przez swoją łaskę. Było czymś odpowiednim, aby Matka Tego, w którym „mieszka cała Pełnia: Bóstwo na sposób ciała” (Kol 2, 9), była „pełna łaski”. Tylko dzięki łasce została Ona poczęta bez grzechu pierworodnego jako najpokorniejsza ze stworzeń, najbardziej zdolna do przyjęcia niewymownego Daru Wszechmogącego. Słusznie więc anioł

Gabriel pozdrawia Ją jako „Córę Syjonu”: „Raduj się”. Dziękczynienie, które Maryja kieruje do Ojca w Duchu Świętym w *Magnificat*, gdy nosi w sobie Syna Wiecznego, jest dziękczynieniem całego Ludu Bożego, a więc i Kościoła.

*Katechizm Kościoła Katolickiego*, art.437, 722, Pallottinum, Poznań 1994, s.109,182.

### Wybrane fragmenty nauczania Prymasa:

#### FIAT MIHI

„**K**obieta była przecież w tym akcie odkupienia **powołana zaszczytnie na Matkę Jezusa Chrystusa** i z rodzaju ludzkiego Ona była wzięta. Była wzięta do zadania wcielenia Syna Bożego. Do Niej należało współdziałać z Duchem Świętym. Duch Święty dopuścił w Ewangelii pochwały tej właśnie Kobiety, której zadanie zostało tak przez Opatrzność podkreślone i przez Nią chciane w słowie: *Fiat mihi* (niech mi się stanie).”



S. WYSZYŃSKI, *Chrześcijańskie a neopogańskie koncepcje kobiety*. Wykład dla duchowieństwa na kursie duszpasterskim, Lublin, KUL, 28 VIII 1957, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 165

#### POŚLANNICTWO MARYI W DZIELE ZBAWIENIA

„**O**d chwili gdy do Nazaret posłany został Archanioł Gabriel, rozpoczęło się posłannictwo Maryi w dziele zbawienia. Ojciec nieba i ziemi chciał, aby Maryja Dziewica była Matką dla Boga wcielonego, Jezusa Chrystusa. Wprawdzie Bóg oczekiwał na Jej przyzwolenie, ale wola Ojca i wola Syna były wiążące dla człowieka posłusznego Bogu. Bóg – Ojciec sposobił ciało Synowi swojemu, i to właśnie w Maryi, przez Świętego Ducha Miłości. Bóg – **Ojciec rozmiłował się właśnie w Maryi i w Niej chciał zacząć Boże zjednoczenie ze światem stworzonym.**

Od tej chwili Maryja jest ściśle związana z Synem Bożym, z Bogiem wcielonym, Jezusem Chrystusem i z Jego zbawczym zadaniem w rodzinie ludzkiej. Towarzyszy Chrystusowi od kolebki betlejemskiej aż na Kalwarię. Tu jednak nie kończy się Jej zadanie. Co więcej, niejako się rozszerza, gdy Matka Jezusa Chrystusa, Matka Głowy zostaje duchową Matką Jego członków, zbawionych dzieci Bożych.

Uroczyste oświadczenie Chrystusa z krzyża w owej wymownej chwili milczenia: „Oto Syn Twój – oto Matka Twoja”, ma szczególne, dziejowe znaczenie. Umierający Chrystus zapowiedział rolę Maryi na całą nieskończoność, obiecał opiekę rodzinie ludzkiej na wszystkie wieki. Był to testament, ostatnia wola Chrystusa, która zobowiązywała Matkę i nas wszystkich. Od tej chwili Matka nowego Adama, Jezusa Chrystusa, a nasza Siostra, staje się Matką wszystkich dzieci Bożych i naszą Matką, Matką członków Mistycznego Ciała Chrystusa – Kościoła świętego, zrodzonego na krzyżu. Dzieje Kościoła to także dzieje obecności Maryi, Służebnicy Pańskiej, w dziele Chrystusa zbawiającego, ożywiającego i uświęcającego rodzinę ludzką, cały Lud Boży.

Z woli Boga – Ojca do dzieła odkupienia Rodziny ludzkiej powołany został Syn Boży jako Bóg – Człowiek oraz Matka Chrystusowego człowieczeństwa – Maryja. **Odtąd idą razem przez dzieje Kościoła, wypełniając jedno zadanie, we właściwy sobie sposób, Jezus Chrystus – jako Bóg-Człowiek, Zbawiciel Świata i Maryja - jako Matka Boga-Człowieka, Służebnica Pańska i Dziewica Wspomożycielka.**

To wspólne zadanie tak zrosło się w dziejach Kościoła, że słusznie współczesna teologia uważa, iż Kościół jest Chrystusowy i Maryjny. A soborowa Konstytucja dogmatyczna o Kościele widzi w nim nie tylko Chrystusa, ale i Jego Matkę, obecna i czynną w misterium Chrystusa i Kościoła.”



S. WYSZYŃSKI, *Oddanie archidiecezji gnieźnieńskiej w macierzyńską niewolę Bogarodzicy za wolność Kościoła świętego*, Gniezno, [5 IX 1965], w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 483

\*\*\*

*„I my, Najmilsze Dzieci, jeżeli chcemy dobrze pojmować Kościół dzisiejszy, musimy patrzeć na niego jako na społeczność, w której żyje Bóg-Człowiek, a towarzyszy Mu nieustannie, jak pod Krzyżem na Kalwarii, Jego Matka, Maryja.*

*My już od dawna wiedzieliśmy, że to prawda. Ale może patrzyliśmy na Matkę Najświętszą zbyt kapliczkowo. Może wydawało się nam, że mariologia to jeszcze jeden rozdział w teologii, to jest jeszcze jedna kaplica. Nie, to za mało. **Maryja w Kościele jest obecna i czynna. Ona nie przeszła do historii.** Gdy Chrystus umarł na Krzyżu, Maryja pozostała pod Krzyżem i czekała. Wiedziała, że Chrystus zmartwychwstanie. Mogli o tym zapomnieć Uczniowie, chociaż Chrystus im wyraźnie mówił, że trzeciego dnia zmartwychwstanie. Ból, cierpienie, męka, zwątpienie i słabość ludzka mogły sprawić, że zapomnieli. Ale Matka Boga Wcielonego, którą nazywamy Życie, Słodkość i Nadzieja nasza, nie zapomniiała.*

***Takiej Matki potrzeba Kościołowi na czasy dzisiejsze. Może i dzisiaj wydają wyroki na Kościół. Może niekiedy powstają całe programy, procesy, wywody, mówiące o tym, że Kościół umarł, że się przeżył, zestarzał, że współczesnemu wiekowi nic nie ma do powiedzenia. Właśnie pośród tego zadania, ożywia się jak najbardziej potrzeba Matki i wołanie o Matkę.***

S. WYSZYŃSKI, *W warszawskim Loretto – o potrzebie miłości i przebaczenia*, Warszawa, Leszno, 20 II 1966, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 497

## **ŚWIATŁO BETLEJEMSKIE NARODU**

*„Kościół w Polsce to jest szczególnie rozdział. Nieraz może się ludziom wydawać, że Kościół w ojczyźnie naszej w swej trosce za daleko się posuwa, spełnia zbyt drobiazgowo zadania. Tymczasem tak nie jest, bo Wcielenie Syna Bożego jest wybitnie rodzinne, domowe, dokonuje się w najprostszych warunkach, w otoczeniu spraw jak najbardziej ziemskich. Narodzenie Chrystusa w swej oprawie jest już niemal skandalicznie ludzkie, ziemskie. Oto stajnia, żłób, zwierzątko, trochę siana, jeśli w ogóle ono było – „i owinęła Go w pieluszki położyła w żłobie.” A potem – wyjście Chrystusa ze stajni ku codzienności życiowej. Zdawałoby się, aż za bardzo wchodzi On, Mąż doskonały i przyszedł Zbawiciel świata, w codzienność ludzką. Kościół nie może Go nie naśladować. Kościół musi się z tym liczyć, że **gdy pogasną wszystkie światła przed oczyma Narodu, to jedno Światło Betlejemskie – pozostanie, a w promieniach tego Światła zawsze widzimy Matkę Boga Człowieka.**”*

S. WYSZYŃSKI, *Kościół obecny w życiu naszego narodu. „Oplatek” dla pracowników Kurii Metropolitalnej Warszawskiej*, Warszawa, 23 XII 1980, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 1029

## **Śladami papieskiego nauczania**

### **NIEPOKALANA MATKA**

*„Maryja nie tylko pozostaje w szczególnej relacji z Chrystusem, Synem Bożym, który jako człowiek stał się Jej synem. Będąc całkowicie zjednoczona z Chrystusem, Maryja należy też w pełni do nas. Tak, możemy powiedzieć, że Maryja jest nam bliska jak żadna inna ludzka istota, ponieważ Chrystus jest człowiekiem*



dla ludzi i całe Jego życie jest "byciem dla nas". Chrystus jako Głowa jest nieoddzielny od swego Ciała, czyli Kościoła, tworząc razem z nim jeden żyjący podmiot. Matka Głowy jest także Matką całego Kościoła. (...)

Jednak musimy sobie postawić pytanie: co znaczy "Maryja Niepokalana"? Czy ten tytuł coś nam mówi? Dzisiejsza liturgia wyjaśnia nam treść tego słowa w dwóch wielkich obrazach. Przede wszystkim w przepięknym opisie zwiastowania Maryi, Dziewicy z Nazaretu, przyjścia Mesjasza. Drugi obraz jest znacznie trudniejszy. Zostaje tu powiedziane, że w ciągu całych dziejów trwać będzie walka między człowiekiem a wężem, to znaczy między człowiekiem a mocami zła i śmierci. Ale zostaje zapowiedziane, że potomstwo niewiasty - w tym także ona sama, niewiasta i matka - zwycięży, i dzięki temu, przez człowieka, zwycięży Bóg. Jeżeli wraz z wierzącym i modlącym się Kościołem wsłuchamy się w ten tekst, zaczniemy rozumieć, czym jest grzech pierworodny, grzech dziedziczny, a także czym jest to, co chroni przed tym dziedzicznym grzechem, to znaczy - czym jest odkupienie. (...). Jeżeli żyjemy wbrew miłości i wbrew prawdzie - czyli przeciw Bogu - niszczymy siebie nawzajem i niszczymy świat. Nie znajdujemy wówczas życia, ale działamy w interesie śmierci.

Drodzy bracia i siostry! Wszyscy nosimy w sobie kroplę trucizny sposobu myślenia przedstawionego w obrazach Księgi Rodzaju. Tę kroplę trucizny nazywamy grzechem pierworodnym. Właśnie w święto Niepokalanego Poczęcia rodzi się w nas podejrzenie, że człowiek, który wcale nie grzeszy, jest w gruncie rzeczy nudny. (...) Uważamy że zło jest dobre, że potrzebujemy go, choćby trochę, aby doświadczyć pełni istnienia. (...)

Patrząc jednak na otaczający nas świat, możemy zobaczyć, że tak nie jest, to znaczy, że zło zawsze jest trucizną, że nie wywyższa człowieka, ale go poniża i upokarza, nie czyni go większym, czystszy i bogatszym, ale szkodzi mu i go umniejsza. W dniu Niepokalanej powinniśmy się nauczyć raczej tego, że człowiek, który oddaje się całkowicie w ręce Boga, nie staje się Bożą marionetką, człowiekiem nudnym i uległym; nie traci swojej wolności. (...)

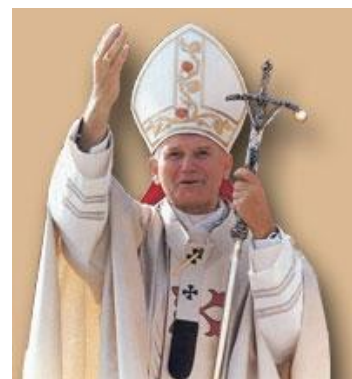
**Im bliżej człowiek jest Boga, tym bliżej jest ludzi. Widzimy to u Maryi. Fakt, że jest Ona przy Bogu, sprawia, że jest też tak bliska ludziom.** Dlatego może być Matką wszelkiej pociechy i wszelkiego wspomnienia, Matką, do której każdy może śmiało zwrócić się w jakiegokolwiek potrzebie, mimo własnej słabości i grzechu, bo Ona potrafi zrozumieć wszystko i jest dostępna dla wszystkich."

BENEDYKT XVI, Fragment homilii w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, 8 XII 2005 r.

## **GWIAZDA ZARANNA NADEJŚCIA ZBAWICIELA**

„3. (...) Wówczas, gdy definitywnie przybliżyła się „pełnia czasu”, gdy zbawczy adwent Emanuela stał się bliski swego wypełnienia, Ta, która została odwiecznie przeznaczona na Jego Matkę, była już na ziemi.

To właśnie Jej „poprzedzenie” przyjścia Chrystusa znajduje rokrocznie odzwierciedlenie w liturgii Adwentu. Jeśli więc lata (...) początku trzeciego Milenium po Chrystusie porównujemy do tamtego historycznego oczekiwania na Zbawiciela, staje się rzeczą w pełni zrozumiałą, że w tym okresie **pragniemy zwrócić się w sposób szczególny do Tej, która pośród „nocy” adwentowego oczekiwania zaczęła świecić jako prawdziwa „Gwiazda zaranna” (Stella matutina).** Istotnie, tak jak gwiazda owa, „jutrzienka”, poprzedza wschód słońca, tak Maryja, od swego Niepokalanego Poczęcia, poprzedziła przyjście Zbawiciela, wschód Słońca sprawiedliwości w dziejach rodzaju ludzkiego.



*Obecność Jej pośród Izraela — dyskretna i chyba przez współczesnych Jej nie zauważona — pozostawała równocześnie przejrzysta i jawna wobec Przedwiecznego, który z tą ukrytą „Córą Syjonu” (por. Sof 3, 14; Za 2, 14) związał swój zbawczy plan obejmujący całe dzieje ludzkości. (...)*

*4. Sobór Watykański II przygotowuje nas do tego, ukazując w swym magisterium Bogurodnicę w tajemnicy Chrystusa i Kościoła. Jeśli bowiem prawdą jest, że „tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy, Słowa Wcielonego” — jak głosi tenże Sobór — to tę samą zasadę należy odnieść w stopniu najszczególniejszym do tej wyjątkowej „córki ludzkich pokoleń”, do tej niezwykłej „niewiasty”, która stała się Matką Chrystusa. Tylko w tajemnicy Chrystusa wyjaśnia się w pełni jej własna tajemnica. Tak zresztą od początku starał się odczytywać ją Kościół: **tajemnica Wcielenia pozwalała mu coraz pełniej zgłębiać i rozjaśniać tajemnicę ziemskiej Matki Słowa Wcielonego.** Przelomowe znaczenie miał tutaj Sobór w Efezie (r. 431), podczas którego, ku wielkiej radości chrześcijan, prawda o Boskim macierzyństwie Maryi została uroczysto potwierdzona jako prawda wiary Kościoła. Maryja jest Matką Boga (= Theotókos), ponieważ za sprawą Ducha Świętego poczęła w swym dziewiczym łonie i wydała na świat Jezusa Chrystusa — współistotnego Ojcu Syna Bożego. „Syn Boży (...) urodzony z Maryi Dziewicy, stał się prawdziwie jednym z nas”, stał się człowiekiem. Tak więc poprzez tajemnicę Chrystusa jaśnieje w pełni na horyzoncie wiary Kościoła tajemnica Jego ziemskiej Matki. Dogmat Bożego macierzyństwa Maryi był z kolei dla Soboru Efeskiego i jest obecnie dla Kościoła jakby pieczęcią potwierdzającą dogmat Wcielenia, w którym Słowo prawdziwie przyjmuje w jedność swej osoby naturę ludzką nie unicestwiając jej. (...)*

*11. Tajemnica Wcielenia stanowi w zbawczym zamierzeniu Trójcy Przenajświętszej wypełnienie ponadobfite obietnicy danej ludziom przez Boga po grzechu pierworodnym: po owym pierwszym grzechu, którego skutki obciążają całe dzieje człowieka na ziemi (por. Rdz 3, 15). Oto przychodzi na świat Syn, „potomek niewiasty”, który „zmiążdży głowę węża”. Jak wynika ze słów protoewangelii, zwycięstwo Syna niewiasty nie dokona się bez ciężkiej walki, która ma wypełnić całe ludzkie dzieje. „Nieprzyjaźń” zapowiedziana na początku, zostaje potwierdzona w Apokalipsie, która jest „księgą spraw ostatecznych” Kościoła i świata, gdzie znowu powraca znak „Niewiasty”, tym razem: „obleczonej w słońce” (por. 12, 1).*

***Maryja, Matka Słowa Wcielonego, zostaje wprowadzona w samo centrum owej nieprzyjaźni, owego zmagania, jakie towarzyszy dziejom ludzkości na ziemi, a zarazem dziejom zbawienia.** Należąc do „ubogich i pokornych Pana”, Maryja nosi w sobie, jak nikt inny wśród ludzi, ów „majestat łaski”, jaką Ojciec „obdarzył nas w Umiłowanym”, a łaska ta stanowi o niezwykłej wielkości i pięknie całej Jej ludzkiej istoty. Maryja pozostaje w ten sposób wobec Boga, a także wobec całej ludzkości jakby niezmiennym i nienaruszonym znakiem tego Bożego wybrania, o jakim mówi List Pawłowy: „w Chrystusie (...) wybrał nas przed założeniem świata (...) i przeznaczył dla siebie jako przybranych synów” (Ef 1, 4. S). Wybranie to jest potężniejsze od wszelkich doświadczeń zła i grzechu, od całej owej „nieprzyjaźni”, jaką naznaczone są ziemskie dzieje człowieka. **Maryja pozostaje w tych dziejach znakiem niezawodnej nadziei.**”*

*Św. JAN PAWEŁ II, Encyklika Redemptoris Mater, o Błogosławionej Maryi Dziewicy w życiu pielgrzymującego Kościoła, Rzym, 25 marca 1987 r.*

## **Materiały dodatkowe:**

**GRZEGORZ BARTOSIK OFMConv, Maryja jako Matka Słowa Bożego oraz Nauczycielka i Matka w słuchaniu Słowa Bożego**, UKSW Warszawa-Niepokalanów, Polskie Towarzystwo Mariologiczne, <http://ptm.rel.pl/czytelnia/artykuly/38-maryja-jako-matka-slowa-bozego-oraz-nauczycielka-i-matka-w-sluchaniu-slowa-bozego.html>

WACŁAW SIWAK, *Maryja a Trójca Święta w misterium Wcielenia według Jana Pawła II*, *Salvatoris Mater* 1/2, 268-319, 1999.

[http://bazhum.muzhp.pl/media//files/Salvatoris\\_Mater/Salvatoris\\_Mater-r1999-t1-n2/Salvatoris\\_Mater-r1999-t1-n2-s268-319/Salvatoris\\_Mater-r1999-t1-n2-s268-319.pdf](http://bazhum.muzhp.pl/media//files/Salvatoris_Mater/Salvatoris_Mater-r1999-t1-n2/Salvatoris_Mater-r1999-t1-n2-s268-319/Salvatoris_Mater-r1999-t1-n2-s268-319.pdf)

### MEDYTACJA

*Gwiazdo zaranna, śliczna Jutrzenko,  
Niepokalana Maryjo Panienko!  
Bez pierwородnej zmayı poczęta,  
Módl się za nami, Królowo święta!*

*Ty jesteś gwiazdą życia naszego,  
W ciemnościach świecisz,  
chronisz od złego.  
Odpędź szatana, pokus nawały,  
By serca nasze w nocie wytrwały.*

*Gwiazdo zaranna, śliczna Jutrzenko,  
Niepokalana Maryjo Panienko,  
Wspomóż nas biednych, o Wniebowzięta,  
Módl się za nami, Królowo święta!*

Jedna z najpiękniejszych pieśni maryjnych, śpiewana najczęściej w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP. Tytuł jakim obdarzamy Matkę Bożą, nazywając Ją *Gwiazdą Zaranną*, jest nie tylko swoistym refrenem tej pieśni ale wyraża najgłębsze pragnienia jakie nosimy w sercu, jakie nosi w sercu cała ludzkość.

Kiedy śpiewamy tą pieśń w adwencie – zwłaszcza na początku Mszy Roratnich - mamy dodatkowo odpowiednią duchową atmosferę i scenerię, która pozwala nam lepiej zrozumieć, jaka prawda kryje się pod tym tytułem. Wygaszone w kościele światła, które symbolicznie oddają mrok, w jakim pogrążony jest świat po grzechu pierwородnym oraz zapalona Roratka - symbol Jutrzenki, Maryi Dziewicy, Gwiazdy Zarannej, którą uroczyste wnosi kapłan. Wraz z przemieszczającą się w świątyni Rorką postępuje do ołtarza światło rozpraszające mrok. W końcu umieszcza się ją w prezbiterium i aż do uroczystego *Chwała na Wysokości Bogu* jest jedynym światłem oświecającym świątynię. Staje się przez to punktem nadziei, ciepła i bezpieczeństwa – bo przecież człowiek boi się ciemności, zwłaszcza tej której nie zna, tej która nie jest tylko brakiem naturalnego światła dziennego, ale metafizycznym duchowym mrokiem otchłani.

Człowiek umie rozróżniać te dwa rodzaje ciemności. Do tej naturalnej przyzwyczailiśmy się – bo wyznacza rytm naszego życia. Po dniu ciężkiej pracy, spełnianych obowiązków przychodzi jakże oczekiwana noc snu i odpoczynku. Ale jest taki mrok, którego boi się i lęka nawet największy bohater, i gdyby tylko mógł zapaliłby wszystkie światła jakie tylko ma do dyspozycji. To ciemność duchowa, groźna, niebezpieczna, złowroga, czyhająca jak drapieżny dziki zwierz. Kto doświadczył tej ciemności w całej jej prawdzie ten wie, że o samych tylko ludzkich siłach nie jest w stanie z nią wygrać. Potrzebne jest inne światło,

które może tę ciemność zwyciężyć a zwycięża ją orężem swej obecności. Tym Światłem jest Chrystus. Pięknie i symbolicznie wyrażone jest to podczas Liturgii Wigilii Paschalnej, kiedy wnoszony jest do świątyni Paschał – Symbol Chrystusa Zmartwychwstałego, rozpraszający mrok śmierci wiecznej. Jakże to wniesienie do świątyni Paschału podobne jest do wnoszonej podczas Rorat Świecy Maryi. Nie jest to żaden przypadek. Jest to to samo światło. Ponieważ Maryja tym samym światłem świeci, dlatego nazywamy Ją Jutrzenką, Gwiazdą Zaranną, Światełkiem Nadziei, zapowiadającym bliskie nadejście Zwycięskiej Światłości Nieprzemijającej – Jezusa Chrystusa – która pokonuje mrok swoją obecnością. Pięknie opisuje Ją Św. Jan w swoim Prologu, kiedy mówi o Słowie, które jest Bogiem, Stwórcą, Życiem i Światłością. I więcej: Bogiem, Słowem, Życiem i Światłem. które daje się człowiekowi: *W Nim było życie, a życie było światłością ludzi, a światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła.... Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi.* (por. J 1, 4-5 i 9).

Światłość jest naszym naturalnym środowiskiem życia i tylko w niej zanurzeni czujemy się najlepiej. Ciemność, której nie znamy zawsze będzie nas niepokoić i nawet powinna nas niepokoić, byśmy w nią nie wchodzili.

Pamiętam jedną burzę w swoim życiu, która mnie przeraziła. Niebo stało się czarne i otoczone z każdej strony nieprzeniknioną ciemnością. Mimo, że był to środek dnia na niebie nie było widać ani odrobiny światełka. Ryk grzmotów, ulewny deszcz, szum wiatru, który zginał i prawie kładł na ziemię krzewy i drzewa i ta nienaturalna ciemność w środku dnia. Jakby Pan Bóg chciał obrazowo pokazać ciemność grzechów zalewającą świat. Jakby ten świat się kończył. Jakiś dziwny niepokój zrodził się w moim sercu. Przypomniałem sobie rodzinny dom i mamę, która podczas burzy, zawsze zapalała Gromnicę i stawiała ją w oknie, odmawiała modlitwę. Zacząłem robić to samo. Ta zapalona malutka Gromnica w moim oknie naprzeciw tej całej złowrogiej nawałnicy i ciemności. Miałem pewność nadziei, że to Światełko jest mocniejsze. Po chwili pękła na niebie ta nieprzenikniona skorupa ciemności i dało się zobaczyć promyk słońca. To małe światełko słońca zwyciężało ciemność. Powoli, ale coraz bardziej niosło nadzieję, zapowiadało powrót światła. Pewna kobieta doświadczywszy podobnej burzy, powiedziała: *nigdy w życiu czegoś podobnego nie przeżyłam. Byłam tak przerażona, że nie wiedziałam co zrobić. Wydawało się, że zaraz zmiecie nasz dom. Ryk burzy i ta ogromna ciemność z każdej strony. Zapaliłam gromnicę, postawiłam w oknie, ale ze strachu, ja dorosła kobieta, matka kilkorga dzieci, jak dziecko schowałam się do szafy. Choć trwało to tylko kilka minut, mnie wydawało się, że to wieczność. Za chwilę wszystko ucichło, wyszłam z szafy, na parapecie paliła się Gromnica, a za oknem promyk światła jak jutrzienka zwiastująca kończącą się noc.*

To tylko dramatyczne doświadczenie ciemności gwałtownej i groźnej burzy, która mimo wszystko należy do zranionej natury tego stworzonego świata. Jakże nieprzenikniona i groźna musi być ciemność osobowa i ta, która jest skutkiem ludzkich grzechów. Tę ciemność rozprasza tylko jedno Światło – Chrystus Pan i Maryja Niepokalanie Poczęta ponieważ jako jedyne stworzenie, od pierwszej chwili swojego istnienia, nigdy tego Światła Bożego nie utraciła. Przychodząc na świat jako pełna łaski, a więc i pełna światła, zgadzając się na Boże Macierzyństwo, stała się Jutrzenką zapowiadającą nadejście Zbawiciela Świata.

---

Jeżeli więc kochamy światło i pragniemy w nim żyć przyłgnijmy jeszcze bardziej do Maryi: *Ona jest gwiazdą życia naszego, w ciemnościach świeci, chroni od złego. Odpędza szatana, pokus nawały, by serca nasze w cnocie wytrwały.*

**Ks. Stanisław Kozik OSJ**

### **Kroki indywidualnej pracy duchowej**

- 1. Adwent** jest czasem szczególnej gotowości. To czas - w trakcie którego mimo ciemności i niezrozumiałych zdarzeń Maryja oddała swoją wolę w pełni planom Boga. Przyjęła pokornie swoją rolę i uczestnictwo w Bożym planie Zbawienia i odkupienia ludzkości z niewoli grzechu. Stała się jaśniejącą nadzieją dla świata – Jutrzenką niosącą obietnicę pojednania ludzkości z Bogiem. Czy możemy pójść w drogę z Maryją i Józefem do Betlejem? Co zrobimy w naszym codziennym życiu, by pomóc Maryi w jej misji? Spróbuj podjąć postanowienie, które chociaż trochę będzie wymagało od Ciebie zrezygnowania z własnej woli. Oddaj się Maryi do pomocy... Ona powie, co trzeba zrobić....
- 2. Sami nic z siebie nie uczynimy...** Dlatego we wszystkich działaniach i przygotowaniach do przeżycia Tajemnicy Narodzin Boga Człowieka, prosimy Maryję o pomoc słowami:

**Gwiazdo zaranna, śliczna Jutrzenko,  
Niepokalana Maryjo Panienko,  
Bez pierwородnej zwały poczęta,  
Módl się za nami, Królowo święta.**

**Ty, co jak słońce w niebie jaśniejiesz  
I nam w ciemnościach Swym światłem siejiesz,  
Rozpędź te burze, groźne nawały,  
By serca nasze w cnocie wytrwały.**

**Gwiazdo zaranna, śliczna Jutrzenko,  
Niepokalana Maryjo Panienko,  
Wspomóż nas biednych, o Wniebowzięta,  
Módl się za nami, Królowo święta.**



---

## **Nieustająca modlitwa RR w intencji beatyfikacji Kardynała Wyszyńskiego**

Modlitwa jest zorganizowana na wzór modlitwy podczas odchodzenia śp. księdza Feliksa. Tym razem chętnych prosimy o deklarację włączenia się w modlitwę w wybranym dniu (każdego) tygodnia o określonej godzinie.

Zobowiązania do modlitwy można składać na liście deklaracji znajdującej się na tablicy w holu Ośrodka RR lub wysyłając zgłoszenie na adres pod którym administratorzy strony Rodziny Rodzin przyjmują maile, czyli: [administrator.rr@rodzinarodzin.pl](mailto:administrator.rr@rodzinarodzin.pl).

♥ Serduszka o określonych godzinach – wskazują, że o tej porze została zadeklarowana przez kogoś modlitwa.

# Ojcowizna 2019 - Czy mnie jeszcze pamiętasz ?

## Prymas Tysiąclecia w pracy i życiu Ruchu Apostolskiego RODZINA RODZIN

### TAK TO WSZYSTKO SIĘ ZACZĘŁO...

*/Tekst wygłoszony przez Michalinę Jankowską na Ojcowiznie listopad 2019r./*



Początki Rodziny Rodzin sięgają czasów okupacji, kiedy to Maria Okońska głosiła prelekcje do dziewcząt i kobiet. Oto fragmenty z Jej niepublikowanego *Pamiętnika*: „Jesienią 1951 roku wróciłam do moich prelekcji w niektórych parafiach warszawskich. Mówiłam o miłości – filozofia i psychologia miłości, i o postannictwie kobiet.

Najlepiej pamiętam prelekcje do grupki młodych mężatek na Polach Bielańskich, w parafii świętego Zygmunta, w drewnianym baraczk, który był zamieniony na kościół. (...)

Ale wracam do mojej ukochanej grupki z Pól Bielańskich, bo z tej grupki wyrosła potem „Rodzina Rodzin”. Było ich niewiele – jakieś dwadzieścia kilka. Spotykałyśmy się raz w tygodniu. Pokochałyśmy się serdecznie tak, że one beze mnie, a ja bez nich żyć nie mogłam.

W zimie miało miejsce znamienne wydarzenie. Był mroźny dzień, zawierucha śnieżna tak szalała, że nie można było wyjść z domu. Robiły się ogromne zaspas śnieżne. (Warszawa była jeszcze w ruinie, wiatr hulał swobodnie). Tego dnia wieczorem miałam mieć prelekcję na Polach Bielańskich. Wszyscy w domu odradzali mi, mówiąc, że nie dotrę po takich zaspach do odległego kościółka, i że one na pewno dzisiaj nie przyjdą. Ja byłam pewna, że przyjdą i za nic nie chciałam zrobić im zawodu. Tramwaje bardzo źle chodziły, ale jakoś dojechałam na Bielany. Gdy wysiadłam z tramwaju i spojrzałam na daleki kościółek, do którego trzeba się było dostać przez duży plac, zobaczyłam białą, śnieżną pustynię. Wichura szalała, na placu były zaspas w niektórych miejscach do pasa. Żywego ducha wokoło. Pomyślałam sobie, iż rzeczywiście, pewnie żadna z nich nie przyszła i że szaleństwem będzie ten plac przemierzyć. Ale myśl, że choć jedna z nich może przyszła na prelekcję i czeka tam na mnie, nie pozwoliła mi się cofnąć. Zaczęłam iść najpierw ulicą, na której śnieg był do kolan i skręciłam w kierunku zaśnieżonego placu. W tym momencie przechodził jakiś mężczyzna i krzyknął do mnie; „Co pani robi, przecież to szaleństwo!” Trochę się zląłam, ale wiedziałam, że muszę iść, za wszelką cenę. Wiatr ciął po twarzy, śnieg sięgał bioder, a w niektórych miejscach jeszcze wyżej. Po długim czasie, walcząc z wichurą, śniegiem i odruchowym

lękiem, zaczęłam się zbliżać do kapliczki. Ku mojemu zdziwieniu zobaczyłam, że okna są ciemne. Na pewno więc w kościele nikogo nie ma. Ale jakaś dziwna siła kazała mi iść dalej i dotrzeć do kościółka. Dotarłam. Kościół był zamknięty. Obeszłam go wokoło. Po jednej stronie kościoła, pod małym daszkiem, zobaczyłam kilkanaście figurek, zaśnieżonych, przylepionych po prostu do ściany. Byłam zdumiona: wierne, kochane – przyszły. Mimo śmiertelnej prawie zamieci – przyszły. One na mój widok wszystkie krzyknęły: „Marysiu! Wiedziałyśmy, że przyjdiesz, nie mogłyśmy ci zrobić zawodu, jesteśmy!” Rzuciłyśmy się sobie w objęcia: „Ale dlaczego tu czekacie, czemu nie w kościele?” – „Kościelny nam powiedział, że ksiądz proboszcz kazał dziś kościół zamknąć. Odtąd nie może być naszych spotkań w kościele, bo ksiądz proboszcz dostał jakiś zakaz z UB”.

Zrobiło mi się strasznie przykro i jakoś głupio za księdza proboszcza. Ale rzeczywiście, był to okres, kiedy UB szalało i tropiło zawzięcie wszystkie akcje kościelne. Za mną chodzili ciągle, właściwie gdziekolwiek szłam, czułam za sobą „anioła stróża”.

„Nie martw się Marysiu” – powiedziały mi. „Będziemy odtąd robić spotkania w naszych prywatnych domach”. – „Ale przecież to was narazi, UB pójdzie za mną do waszych domów”. – „To nic, z tych prelekcji nie ustąpimy!”. Już tego

dnia wzięły mnie do mieszkania jednej z nich i odtąd miałyśmy spotkania co tydzień w innym domu. Nieraz „ubek” towarzyszył mi pod próg domu, w którym się spotykałyśmy. Tłumaczyłam im, że je narażam, a nade wszystko ich rodziny, ale nie chciały ustąpić.

W prywatnych domach, do których chodziłam, spotykałam się z mężami i dziećmi moich słuchaczek. Coraz częściej nasze spotkania łączyły się z podwieczorkiem lub wieczerzą. I również coraz częściej mężowie pytali: „Dlaczego pani do nas nie mówi? My też tego bardzo potrzebujemy. Musimy się pani przyznać, że nieraz podsłuchujemy pod drzwiami”. Zaczęłyśmy więc robić zebrania razem z mężami. Przychodzili wiernie i byli bardzo serdeczni. Gdy całowałam żony na powitanie czy pożegnanie, mężowie pytali: „A nas?”. Zaczęłam więc ich tulić do serca. Były to już odtąd zebrania rodzinne. Nieraz dzieci siadały na kolanach mamy lub taty i wlepiały we mnie swe oczka.

Innym grupom, dla których miałam prelekcje, zaproponowałam to samo, chociaż nikt nas nie usuwała z kościoła. Co jakiś czas spotykaliśmy się także z mężami. Doszło do tego, że czasami spotykały się wszystkie grupy u sióstr Zmartwychwstanek na Żoliborzu i u **sióstr Szarytek na Kamionku**. Tam właśnie **odbyło się pierwsze spotkanie z naszym Ojcem pierwszych grup „Rodziny Rodzin”**. Przedstawiłam wtedy Ojcu rodziców i dzieci. W czasie nabożeństwa w kaplicy sióstr, Ojciec po raz pierwszy oddał ich Matce Bożej. W czasie drugiego spotkania na Kamionku błogosławił oddzielnie każdą rodzinę.

Nie mając z kim zostawić dzieci, matki przychodziły razem z nimi. Wtedy jedna lub dwie z Ósemki zajmowały się dziećmi, a ja rodzicami. Temat: „Posłannictwo kobiety” zamieniał się na tematy rodzinne, a zwłaszcza na temat „miłości” i „tych dwoje”.

Coraz częściej prosiłam Lilę o pomoc i Lilka mi pomagała, a nawet zastępowała. Na początku niektórzy się buntowali i nie chcieli przychodzić na żadne zastępstwa, ale Lilka mówiła tak wspaniale, i tak ich chwyciła za serca, że mogłam spokojnie poprosić ją o zastępstwo. **Ojciec nasz nazwał tę grupę „Rodziną Rodzin”**. Prowadziłam ją osobiście do Ojca uwięzienia i mego wyjazdu na Jasną Górę. W tym czasie zastępowała mnie Lilka.

W rok po wyjściu Ojca z więzienia, w 1957, doszłam do wniosku, że to nie jest ściśle moja praca. Zapytałam o to Ojca – czy mogłabym zostawić „Rodzinę Rodzin”? Ojciec odpowiedział: **„Żadną miarą nie zostawiajcie. To jest wasze dzieło. Z tych rodzin będziecie miały młodzież, a nawet powołania do Zespołu. Zresztą, to jest tak piękne dzieło, że nie ma mowy, aby je zostawić”**.

W tym samym 1957 roku, gdy na moje zebrania zamiast kilkunastu osób przyszło około stu, zrozumiałam, że to naprawdę nie jest już moje zadanie, ale zadanie Lilki. Wtedy uprosiłam ją, aby całkowicie przejęła dzieło. Pod jej kierunkiem „Rodzina Rodzin” zaczęła się rozrastać w ogromnym tempie. Lilka prowadzi to dzieło do dnia dzisiejszego. Obecnie jest w nim około kilku tysięcy rodzin, są prawie we wszystkich parafiach warszawskich i podwarszawskich i mają swój własny ośrodek – dom i kaplicę - przy ulicy Łazienkowskiej. Darował im to nasz Ojciec 2 lutego 1980 roku. Teraz budują kościół pod wezwaniem Matki Bożej Jasnogórskiej, żywy pomnik naszego Ojca. Dzieło rozwija się wspaniale, widać na nim wyraźnie błogosławieństwo Boże i charyzmat Lilki. Do dnia dzisiejszego wydało 57 powołań kapłańskich, zakonnych i do naszego Instytutu. Jeszcze nie raz będzie o tym dziele mowa”.

**Warto tu zacytować Panią Halinę Tomaszewską z pierwszej grupy bielańskiej, która tak pisze o początkach Lilki obecności w Rodzinie Rodzin: „Z nieukrywanym żalem zegnaliśmy Marysię, z którą żyłyśmy się bardzo i bardzo Ją kochałyśmy. Nieufnie spoglądając na szczupłe dziewczątko w granatowym płaszczku myślałyśmy w duchu: cóż ta prawie uczennica, bo tak wyglądała nowa następczyni, cóż Ona może nam, mężatkom, matkom powiedzieć? Co może wiedzieć o życiu, o sprawach małżeńskich, poważnych sprawach rodzinnych, to młode dziewczątko? – myślałyśmy po cichu. Pierwsza Jej prelekcja o Matce Bożej i o Różańcu zaszokowała nas bardzo. Zmieniliśmy zdanie natychmiast. Zobaczyłyśmy w Niej tyle Boże mądrości, tyle światła i ciepła. Tyle miłości gorącej, tyle uśmiechu i ciszy na Jej drobniutkim obliczu, spokoju, dobroci, dobrych, że od razu pokochałyśmy młodą osobkę, która miała też na imię Maria, ale nazywano Ją Lilką. I od tej chwili nasza droga mała Lilka, obecnie poważna pani dr Wantowska, stanęła wśród nas jak drogowca,**



która czuwa nad nami od pierwszego dnia naszego poznania, byśmy nie skręcali na jakiegokolwiek inne drogi, ulice, korytarze. Ale byśmy mknęli prosto do Maryi jak tułacz do domu, jak ptak do gniazda, jak fale do brzegu – mówiąc słowami poety. Tyle lat, tyle lat zawsze razem”.

Już na samym początku rodziny ukierunkowały swoje pragnienia prosząc Marię Okońską: „Mamy przecież tylko jedno życie i chcemy je przeżyć na najwyższy wymiar w pełni po Bożemu, tak pracując nad sobą we Dwoje jak dotychczas, w trudnych dniach konspiracji, każdy z nas starała się osobiście osiągnąć jakąś doskonałość. Ale we Dwoje to jeszcze trudniej niż samemu, bo trzeba odpowiadać nie tylko za siebie ale i za drugiego człowieka i za jego duchowy rozwój. Musimy więc spotykać się często razem, w małych małżeńskich grupkach, aby sobie wzajemnie w tym trudzie pomagać i służyć jedni drugim, ale koniecznie musi to być przy Waszej obecności i pomocy.” Ta gorliwość była jak najbardziej zrozumiała po okresie wojny i okupacji. Mówili: „ Nie mówicie nam jednak o trudnościach życia codziennego, bo my je lepiej znamy od Was, ale pomóżcie nam zrozumieć jak dzisiaj w XX wieku, w naszym mieście, bloku, ciasnym i często wielorodzinnym mieszkaniu, w trudnych warunkach materialnych, w szarości dnia codziennego i w zmęczeniu przez wciąż narastające obowiązki – osiągnąć pełnię zjednoczenia z Bogiem we Dwoje i zrealizować marzenia o świętości naszej i naszych dzieci. Przecież małżeństwo jest też powołaniem do świętości i my chcemy się właśnie poprzez nasze małżeństwo – w Bogu zakorzenione i Maryi oddane – uświęcić.”

**Dla Księdza Prymasa rodzina była bardzo ważna bo to rodzina buduje naród. I ta grupa młodych małżeństw, można powiedzieć, że Go urzekła, chwyciła za serce. Jako oddolna inicjatywa zanurzona we wzajemnej pomocy, solidarności, urzeczywistniała ideały, którym Prymas żył, które głosił Kościół w nauce społecznej. Z dzisiejszej perspektywy widzimy także jak duże było zaangażowanie świeckich w tworzenie Rodziny Rodzin.**

**Drugi etap w dziejach Rodziny Rodzin to czas uwięzieni Prymasa.** Oto fragmenty świadectwa Pani Halin Tomaszewskiej: „Przez trzy

lata, aż do uwolnienia Ojca, praca nasza zamieniła się w jedną wielką modlitwę. Matka Boża z Jasnej Góry przywoływała nas do siebie. **U Jej stóp na kolanach błagaliśmy o powrót Ojca. Od tych ciężkich dni zaczęły się ostre dyżury, pełnione przez nasze rodziny każdego dnia. Dyżury na modlitwie, podczas adoracji, pełniły nawet najmniejsze dzieci. Noce czuwania należały do dorosłych. Czuwaliśmy w domach, w Karmelu, na Jasnej Górze.** Nasze rodziny miały wyznaczony trzeci dzień każdego miesiąca. W tym dniu odprawiały się msze święte w intencji Prymasa, w tym dniu wyjeżdżała delegacja z innej rodziny. Pozostali czuwali na miejscu. (...) Pamiętam też i pragnę wspomnieć, jak to na kolanach wchodziła nasza gromadka Rodziny Rodzin, z różańcami w dłoniach od stóp Jasnej Góry, aż do Cudownej Kaplicy, podczas pielgrzymki pieszej za wolność Kościoła i uwolnienie Ojca. To nic, że ostry bruk ranił nam kolana, to nic, że trud przejścia na kolanach tak długiego odcinka grogi tak bardzo nam uciążliwy, i pot sływał nam z czoła, a ciało omdlewało ze zmęczenia. W nas była jedna myśl i jedno pragnienie: pomoc Ojcu, najlepszemu Ojcu, który tak ukochał swój Naród i korzeniami wrośnięty był w tę naszą polską ziemię, że życie za Ojczyznę gotów był by sam oddać, wszystko stawiając na Maryję. (...)Wtedy chyba nasze modlitwy były najbardziej żarliwe. Składaliśmy rezygnację ze swoich osobistych marzeń, przekreślając swoje własne pragnienia. Kielich goryczy, niepowodzeń, codziennych trudów i zmartwień wypijaliśmy cierpliwie do dna. Ból rodzenia dzieci, cierpienie w chorobie, ofiarowywaliśmy za Ojca. Dzieci rodziłyśmy w tym czasie dla Niego, bo wiedziałyśmy jak bardzo cieszy się z każdego poczętego życia na polskiej ziemi. Wszystkie trudy i cierpienia z tym związane ofiarowywałyśmy za uwolnienie Ojca. (...) I Bóg wysłuchał naszych wołań i błagań o powrót Ojca. Radość była ogromna, gdy w październiku 1956r. w miesiącu Maryi, wracał Ojciec do stolicy, pełen dumy i chwały, a jednocześnie wielkiej pokory. I znów zaczęła się nasza praca. Było nas już bardzo dużo. Musieliśmy znowu zmienić lokal naszych spotkań. I wtedy przyjęli nas Wszyscy Święci. A potem przeszliśmy pracować do swoich parafii, już bardziej samodzielnie.. Wiązaliśmy się w pracę naszego Kościoła, służąc pomocą na różnych odcinkach. Pomagaliśmy sobie wzajemnie w

różnych sytuacjach. Opiekowaliśmy się samotnymi chorymi ludźmi, opuszczonymi, zaniedbanymi dziećmi, ucząc je religii, przygotowując do Pierwszej Komunii Świętej. Odwiedzaliśmy szpitale, z Domów dziecka braliśmy sieroty na święta do swoich domów. Mieszkania nasze czasem zamieniały się w warsztaty, na przykład wtedy kiedy trzeba było oprawić tysiące Przyrzeczeń Jasnogórskich dla całej parafii, lub wypisać setki świadectw z nauki religii dla dzieci i młodzieży”.

Sam Prymas napisał do Rodziny Rodzin list z Komańczy : „Zależało mi na tym, żeby ten list do Rodziny Rodzin dotarł jako wyraz mojej miłości ku Wam i mojej wdzięczności, którą mam dla Was”. Niestety nie dotarłam do tego listu ale mam nadzieję, że kiedyś poznamy jego treść.

**Kolejny etap Rodziny Rodzin można nazwać „wspólnotą” – to wspólnota serc, spraw rodzinnych, społecznych, narodowych, to wzajemna zaufania Ojca do dzieci i dzieci do Ojca.** W 1958 roku, podczas spotkania na Miodowej, Prymas tak zwrócił się do rodziny Rodzin:

**„Przyszliście do mnie ze słowem, w którym po prostu wyczułem , że wszystkie moje myśli, które w sercu swym chowam, pragnienia i ideały Wy znacie, Wy je pielęgnujecie, Wy o nie walczyście i waszym osobistym życiem i w Rodzinach. Dlatego zamiast mówić Wam o tym – pragnę Wam dziękować, że tak dobrze rozumiecie zadania i posłannictwo Rodziny katolickiej w naszej Ojczyźnie.”** A w 1963r. mówił: „pokazaliście się waszemu pasterzowi, waszemu ojcu duchowemu, którego uczucia dla Was są Wam tak dobrze znane”. Lub w innym miejscu:

**„Dziś, Najmilsze dzieci, pełen wdzięczności wobec Was, na Wasze dłonie tu obecnych składam podziękowania za waszą czujność przy mnie, za waszą obecność przy mnie, za waszą nieustanną pomoc, którą mi niesiecie na kolanach”.** Rodzina Rodzin można powiedzieć była ogromnym zapleczem modlitewnym dla Prymasa i to nie tylko w czasie uwięzienia ale we wszystkich wielkich inicjatywach duszpasterskich.

Prymas zapraszał na Miodową, do swojego domu, gdzie dzielił się aktualnymi sprawami Kościoła Powszechnego i lokalnego. Miał zaufanie do ludzi z Rodziny Rodzin. Jak mówi Marynia Gabiniewicz, nasza wspólnota była środowiskiem doświadczalnym dla inicjatyw duszpasterskich

Prymas, np. Wielkiej Nowenny, Czuwań Soborowych. Najpierw tu przedstawiał program, inicjował spotkania i pytał czy jest dobrze, czy trzeba coś poprawić, czy to trafi do narodu i itp..

**Nasza obecność w Katedrze w Wielki Czwartek, modlitwa o powołania: „nie omijaj Panie naszych domów, gdy będziesz szukał robotników na żniwo swoje”**, nasze towarzyszenie powodowało, że Ojciec rozumiał poświęcenie, trud, ból, cierpienie, które było codziennością ówczesnych rodzin. Cały czas wskazywał, że to jest potrzebne aby móc otworzyć się na radość łaski Bożej, którą Bóg wlewa w serca Rodziców. Łaska Chrztu, łaska stanu Małżeństwa , aby lepiej ukształtować Chrystusa w sercach dzieci, które zrodzone są do wieczności.

**Prymas wspierał Rodzinę Rodzin także finansowo nie tylko w okresie wakacje ale „pożyczał” na kupno mieszkania.** O Lilce mówił: „moja najdroższa córka”. Odpisywał na listy dzieci z wakacji, które dziękowały za możliwość wypoczynku poza miejscem zamieszkania.

Jako głowa Kościoła w Polsce znajdował czas na spotkania opiekunów grup, gdzie słuchał sprawozdań z pracy, z którymi wytyczał nowe cele. **Miał czas na spotkania z maturzystami, do których mówił: „Człowiek jest po to, aby być chlebem dla tych, którzy go otaczają. I to nie tylko chlebem zjadany zębami. Bo aby być chlebem dla człowieka współczesnego, trzeba mieć zasoby w rozumie, woli i sercu, w wierze, w miłości, w całej postawie duchowej. Wtedy dopiero człowiek jest chlebem pożywnym. Są niekiedy chleby bardzo obfite, ale gdy człowiek je zje, nie odczuwa, że jest nasycony. Są i tacy ludzie. A idzie o to, aby życie syciło, aby nasyciło. Aby człowiek, z którym się kontaktujemy, powiedział o nas: Ecce homo – oto człowiek. Prawdziwy, pełny, całkowity człowiek”.** W innym miejscu: „Ale przed wami jest droga otwarta. Musicie przyjrzeć się swojemu sercu i porównać je z Sercem Bożym. Musicie uznać dążenia waszego serca do Bożego Serca i zrozumieć, że te dążenia nie są waszego pochodzenia, ale są w was wszczepione. I musicie pamiętać, że z pomocą tych promieni prawdy, miłości, dobra, pokoju, służby, poświęcenia i ofiary prowadzi prosta droga – przez Chrystusa wprost do Ojcowego Serca. Pomaga wam w tym Kościół Chrystusowy, który ciągle przypomina wam o obowiązku życia w miłości

Boga i ludzi, życia w prawdzie, w jedności, w pokoju, w sprawiedliwości, w ofierze, w poświęceniu się dla innych. To wszystko może rozwijać się tylko we wspólnocie. Nie dziwcie się więc, że Chrystus, gdy zagubiła się owca, poszedł po nią, odszukał ją, przyniósł do wspólnoty, do owczarni i tam się nią opiekował. Obyście tej opieki, tak delikatnej, dyskretnej, tak bezpośredniej i bliskiej, nigdy nie zagubili. Bóg was nie opuści. Ale wy możecie niekiedy się zabłąkać. On wtedy za wami pójdzie. On was zawsze znajdzie. Ale musi być w was to wołanie do Niego. Tak jak uwikłana w ciernie, w krzaki, zagubiona owca się żali. Jak ona się skarży, jak ona daje znać o sobie. To jest modlitwa człowieka – wołanie w was do Pasterza, wołanie do waszej Matki, która doprowadza Was do Pasterza. O to będziemy się modlić”. Młodzież otaczał szczególną troską, mówił o jej potencjale, sile ale i o zagrożeniach, stawiał wymagania, który kształtowały ich sumienia, ducha pracy, ducha służby i ofiary.

**Prymas swoją obecnością, nauczaniem, troską, pomocą, miłością tworzył i wspierał Rodzinę Rodzin. I robi to do teraz i prosi nas: „Wy, jako społeczność katolicka i jako dzieci Narodu Bożego, polskiego, Wy szczególnie, Drodzy Moi, będziecie dawać przykład współdziałania, wzajemnej pomocy jedni drugim. Rodzina zasobniejsza – rodzinie uboższej; Rodzina**

**mniej liczebna – rodzinie liczebniejszej; Ojciec, który ma różne umiejętności – rodzinie, która ich nie ma; Matka, która ma więcej czasu w domu tej matce, która czasu w ogóle nie ma. Dzieci – nawet jedne drugim. Rodzeństwo starsze – młodszemu. Jesteście ludźmi różnych warunków pracy, różnych środowisk pracy, a w tej chwili czujecie się jedna Rodziną – Rodziną Rodzin.”**

Pragnę zakończyć modlitwą, którą odmówił Ksiądz Prymas z młodzieżą na Miodowej:

**„Oddajemy Ci Służebnico Pańska całą Rodzinę Rodzin, tych, którzy pracują dla umocnienia wspólnoty i wzajemnej pomocy w Rodzinie Rodzin.**

**Oddajemy Tobie, Najlepsza Matko rodziców, siostry nasze, naszych braci, tych najmniejszych i tych, którzy są trzecim pokoleniem Rodziny Rodzin, którzy przychodzą tutaj na swoich małych nóżkach, albo na ramionach rodziców.**

**Oddajemy Tobie najmłodsze małżeństwa Rodziny Rodzin i tych, których serca Duch Boży skłania ku sobie, ażeby wszystko służyło Ojcu Życia, który sam jest Miłością i Ojcostwem, z którego wszelka miłość i wszelkie ojcostwo pochodzi...”**

**Michalina Jankowska „Misia”  
Instytut Kardynała Wyszyńskiego**

---

## Moje spotkania z Ojcem...

Ksiądz Prymas Stefan Wyszyński, odkąd pamiętam, zawsze był obecny w moim życiu. Oczywiście, gdy byłem dzieckiem, nie zdawałam sobie sprawy z "wielkości" Naszego Ojca. Był dla mnie po prostu Kimś Bliskim, jak członek rodziny, jak dziadek...

W mojej pamięci zapisały się "obrazki" z różnych spotkań z Nim... Pamiętam atmosferę pierwszego. Było to w 1957r. w Alei Szucha, gdzie z okazji Świąt Wielkanocnych Ksiądz Prymas zaprosił Rodzinę Rodzin. Było to pierwsze spotkanie z nami po wyjściu na wolność, po trzech latach odosobnienia. Ciocie, wśród nich Wanda Włodarczyk - Mała Wanda, jak o Niej później mówiliśmy, które zajmowały się dziećmi podczas takich rodzinnych spotkań, przygotowały nas do powitania Ojca. Pamiętam, że ustawiono nas szpalerem na schodach po których miał wchodzić. Chyba mieliśmy w rękach jakieś bibułkowe kwiaty... Czekaliśmy niecierpliwie. Potem z ogromną radością witaliśmy, gdy uśmiechnięty przechodził między nami kładąc nam ręce na głowach, gładząc po policzkach, błogosławiąc... Posadzono Go potem na honorowym miejscu, a my wokół Niego na podłodze. Za nami stali rodzice. Było wspólne śpiewanie, jakieś wierszyki, życzliwa, wesoła rozmowa. Ciocia Lila - Maria Wantowska, która na to świętowanie przyprowadziła też swoją Mamę, opowiadała Ojcu o naszych rodzinach. A potem najważniejszy moment tamtego spotkania. Każda rodzina po kolei podchodziła do Niego, po chwili rozmowy klękała, a Ojciec modlił się nad nią, błogosławił, rozdawał pamiątkowe obrazki i podawał każdemu rękę. Pamiętam z jaką czcią i wzruszeniem całowaliśmy Jego pierścień. Dla mnie,

niespełna siedmioletniego dziecka, było to wielkie, niezapomniane przeżycie... Z tamtego spotkania nasza rodzina ma szczególną pamiątkę, ponieważ Ksiądz Prymas, gdy wchodząc mijając mamę, wziął z jej rąk najmłodszego naszego braciszka, Wojtusia i razem pozowali do zdjęcia.



Łączy się z tym jeszcze jedna miła historia. Tata mój, po dłuższym czasie, napisał do Ojca krótki list z życzeniami, z zapewnieniami o modlitwie i dołączył do niego tę pamiątkową fotografię. Dwa lata później, zupełnie niespodziewanie, nadeszła odpowiedź. Zwykła niebieska koperta zaadresowana odręcznie przez Księdza Prymasa, a w niej karteczka ozdobiona grafiką Ukrzyżowanego Chrystusa ze stojącą pod krzyżem Matką i słowa: „Droży Państwo, zdołałem (.....) dzisiaj odnaleźć Wasz adres, by podziękować za list z 18. XI. 73r. Ale tak często się zdarza, gdy młody człowiek nie podaje na kopercie swego adresu. - Dziękuję bardzo za życzenia i modlitwy. Ucieszyłem się piękną fotografią, którą zwracam, jako pamiątkę rodzinną. Oddaję Was pod Opiekę Matki Kościoła na Nowy Rok Pański i błogosławię +Stefan Kardynał Wyszyński /1 załącznik – fotografia;/ /Wwa, 8. 2. 75/ ”

Wiele razy Ksiądz Prymas był na naszych świątecznych spotkaniach, których terminy specjalnie były tak ustalane, aby mógł w nich uczestniczyć. Szczęśliwy, uśmiechnięty oklaskiwał nas, dzieciaków, które jako pastuszkowie, aniołki czy królowie, brały udział w jasełkach. Przedstawienia te, najczęściej, odbywały się w podziemiach kościoła Wszystkich Świętych. Była tam odpowiednia scena, na której czekał na Ojca fotel. Był blisko nas. Nie da się zapomnieć Jego uśmiechniętej twarzy, rozbawienia, które takie dziecięce występy powodują i wielkiego wzruszenia... Widać było, że te chwile z nami były też dla Niego bardzo ważne, były oderwaniem od trudnej ówczesnej rzeczywistości, której my, dzieci, nie do końca wtedy rozumieliśmy... Chyba naprawdę czuł się z nami jak w rodzinie.

Było jeszcze sporo innych spotkań z Księdzem Prymasem, choć może nie tak już bliskich. Razem z rodzicami staraliśmy się być na liturgiach wielkoczwartkowych w katedrze, a w Święta Bożego Ciała - na Krakowskim Przedmieściu, gdzie przy ostatnim ołtarzu, przy kościele św. Anny głosił słowo Boże. "Umilowane dzieci Boże, dzieci moje", rozpoczynające Jego przemówienia, zapamiętam na zawsze... Często uczestniczyliśmy we Mszach Św. odprawianych o północy na pożegnanie starego i powitanie kolejnego roku, czy w imieninowo-urodzinowych 3 sierpnia. Wtedy wychodził do nas choć na parę słów do zakrystii albo na Kanonię. Składaliśmy Mu życzenia, a uśmiechnięty Ksiądz Prymas częstował nas cukierkami...

Gdy wyjeżdżał do Rzymu na synod, konklawe czy w innych sprawach, zawsze przedstawiciele Rodziny Rodzin żegnali Go na Dworcu Gdańskim. Ja też kiedyś byłem z tatą na takim pożegnaniu. Były kwiaty, śpiew i błogosławieństwo z okna pociągu. Nigdy do końca nie można było być pewnym, że wróci. Zapewnialiśmy Księdza Prymasa o naszej, w Jego intencji modlitwie, o pamięci. Ze smutkiem patrzyliśmy na odjeżdżającego, machającego do nas z okna kwiatami. Pamiętam, że gdy wyjechał w czerwcu 1963r po śmierci Papieża Jana XXIII, ciocia Lila prosiła całą naszą wspólnotę o szczególną modlitwę w intencji powrotu Naszego Ojca. Bała się, że może zostać wybranym następcą Św. Piotra, a przecież tak bardzo potrzebny był wówczas nie tylko nam, ale całej Ojczyźnie. I wtedy, cała nasza sześcioosobowa rodzina, podczas wieczornego pacierza, klęcząc przed wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, modliła się szczególnie w tej intencji...

Ksiądz Prymas, jeśli mógł, spotykał się z nami na corocznej, październikowej pielgrzymce na Jasną Górę, aby tam oddawać nas pod opiekę Matce Bożej, aby odnawiać z nami Śluby Jasnogórskie. Z opowiadań, z zapisków naszych rodziców wiemy, jakie to było dla nich ważne, ile im to dawało siły na kolejny rok życia, kolejny rok pracy...

Ciocia Lila była taką łączniczką między Ks. Prymasem a Rodziną Rodzin. Znała nas doskonale, nasze problemy, radości i smutki, dzieliła się nimi z Ojcem. Często dostawała od Niego wsparcie materialne dla potrzebujących rodzin. Nazywał ją dlatego żartobliwie "swoją najdroższą córką". Ciocia Lila przekazywała od Księdza Prymasa listy, które pisał do RR z Rzymu, a potem dostarczała Mu odpowiedzi od naszych rodziców i opiekunów grup, zapewniające o pamięci i modlitwie, którą nieustannie był przez nas otaczany. Cały czas trwały noce czuwania z 25 na 26 każdego miesiąca, które miały swój początek w czasach uwięzienia Ojca, a codziennie modliliśmy się w Jego intencji słowami, których nauczyła nas właśnie ciocia : „Wszchemogący Wieczny Boże, zmiłuj się nad Sługą Twoim, Ojcem naszym Stefanem - Prymasem i prowadź Go wedle łaskowości Swojej po drodze zbawienia wiecznego, by za łaską Twoją pragnął tego, co się Tobie podoba i całą mocą swojej działalności osiągnął, przez Chrystusa Pana Naszego. Amen." Gdy w naszych rodzinach miały miejsce ważne wydarzenia, Pierwsze Komunie Św., śluby czy jubileusze, ciocia Lila organizowała pamiątkowe prezenty: modlitewniki, pisma święte czy wizerunki Matki Bożej z osobistą dedykacją naszego Ojca. W maju 1959 r przekazała mi różaniec i książeczkę do nabożeństwa ze słowami napisanymi przez Księdza Prymasa: „Basi Szustak w dniu Pierwszej Komunii Św. błogostawi oddając pod Opiekę Najlepszej Matki Twojego Gościa - Stefan Kardynał Wyszyński".

Na zakończenie roku pracy, na pielgrzymkach w Niepokalanowie, uczniowie z dobrymi cenzurkami dostawali też takie właśnie nagrody z podpisem Ojca. My z Piotrem, moim mężem, w czerwcu 1968r. dostaliśmy, z okazji ukończenia szkoły średniej, Ewangelię. Miało to miejsce po spotkaniu maturzystów na Miodowej. Byliśmy tam z opiekunami: ks. Edwardem Wilkiem, Anią Rastawicką i Tadeuszem Nazarem - wówczas chyba jeszcze klerykiem. Była tam większa grupa młodzieży, nie tylko my z RR. Po Mszy Św. zaproszono nas na spotkanie z Ojcem, do jakiejś dużej sali. Ksiądz Prymas siedział pośrodku nas na fotelu, my , jak za dawnych lat, u Jego stóp na podłodze. Ojciec, tak właśnie po ojcowsku, pytał nas o plany, co zamierzamy robić po maturze, czy wybieramy się na studia, na jakie... Nie potrafię przytoczyć słów, jakie wtedy do nas skierował, ale pamiętam, że mówił, że człowiek wszystko co robi, powinien wykonywać z całym zaangażowaniem, aby bardzo poważnie traktować naukę, dobrze wykorzystać czas na nią przeznaczony, by później móc jak najlepiej swoją pracą służyć ludziom, służyć Ojczyźnie naszej... Mówił, że wszystko ma swój czas, a my teraz mamy czas na zdobywanie wiedzy... Nawet podczas takiego spotkania z nami, widać było, jak bardzo kocha Polskę...

Jako studenci też mieliśmy okazję odwiedzać Ojca na Miodowej gdzie w czasie karnawału przyjmował nas z radością, częstował pączkami, śpiewał z nami, tańczył, pozował do wspólnych zdjęć i, jak zawsze, błogostawił...

Chyba ostatni raz byłam u Księdza Prymasa w lutym czy marcu 1976r, już jako mężatka, nosząca pod sercem Ulę, swoje pierwsze dziecko. Wszystkie tzw. młode małżeństwa zostały zaproszone na spotkanie z Ojcem całymi rodzinami. My wtedy byliśmy z naszą Wspólnotą, która wyrosła ze spotkań studenckich, a która później obrała za patrona Św. Józefa. Większości z nas, Sakramentu Małżeństwa udzielał Ks. Feliks, który później chrzczył również nasze dzieci. Wówczas dopiero zaczynały się one pojawiać w naszych rodzinach... Z tego spotkania mamy pamiątkowe zdjęcia, robione przez Brata Cypriana. Zachował się również film, który "kręcił" Bogdan Lipiecki. Widać na nim podchodzące do Ojca rodziny, które przedstawia Mu Ciocia Lila i Ks. Felek. Ksiądz Prymas z każdą rozmawia i każdą błogostawi. Nie przeszkadzają w tym biegające wszędzie maluchy. Jest takie zwyczajne, serdeczne zamieszanie, jak w dużej, kochającej się rodzinie... Nasi rodzice byli tzw. opiekunami grup, mój tata - na Grochowie, a mama Piotra - w Radości. Często spotykali się na Miodowej z Ojcem, aby przekazywać Mu, jak wygląda praca w RR, zdawać Mu sprawozdania roczne, radzić się jak rozwiązywać problemy, czy po prostu z okazji Świąt złożyć życzenia. Gdy więc przyszła kolej na mnie i Piotra, Ciocia Lila powiedziała: „...A to jest syn Kazi Czerwińskiej i córka Kazia Szustaka. Spodziewają się dzieciątka!" Ojciec spojrział na mnie uważnie i uśmiechnął się. „ Tak? A jeszcze nic nie widać..."

Nasze spotkania z Księdzem Prymasem, może nie tak osobiste, ale również bardzo ważne, to momenty, gdy witał wchodzące na Jasną Górę pieszki, sierpniowe pielgrzymki. Mam zdjęcia, które wtedy zrobiłam. Stał na początku Alei NMP z szeroko otwartymi ramionami, jakby chciał każdego z nas przytulić do serca. Uśmiechnięty, radosny błogosławił każdą wchodzącą grupę, a ostatnią wprowadzał do Cudownej Kaplicy. Nam się wydawało, że to właśnie specjalnie po niego wyszedł, że to właśnie na niego szczególnie czeka, jego wita i błogosławi...

Teraz, po latach, coraz lepiej poznajemy WIELKOŚĆ Księdza Prymasa, znaczenie, jakie miała dla Kościoła, dla Polski Jego mądrość, Jego niezłomna postawa, dyplomacja, Jego zawierzenie Matce Bożej... Jego ŚWIĘTOŚĆ... Ale wtedy był dla nas po prostu Kimś bardzo bliskim, ważnym, czyje rysy znało się na pamięć, którego głosu nie da się zapomnieć, czyje słowa płynęły z serca i trafiały prosto do serca...

Był po prostu NASZYM OJCEM!

**Barbara Czerwińska z domu Szustak**

żona Piotra

mama Urszuli, Hanny, Marka i Magdaleny

babcia Marysi, Stasia, Gosi, Uli, Asi, Michałka, Ani, Basi, Heli, Grzesia, Kazia, Jasia, Jurka, Łucji, Tadzia, Hani, Janki, Toli i jeszcze kilkorga, które trafiły prosto do Nieba....

---

W niedzielę po emisji archiwalnych filmów nagrywanych przez Bogdana Lipieckiego ze spotkań Rodziny Rodzin z Księdzem Prymasem z - komentarzem Jacka Nitka i emisji filmu w reżyserii Roberta Sadownika „Czas to Miłość” - kruczata miłości w życiu Rodziny Rodzin, Sympozjum zakończył wyjazd do Archikatedry, modlitwa i złożenie kwiatów na grobie Stefana Kardynała Wyszyńskiego.



## List ze Lwowa po „Ojcowiznie”.

Kochana Warszawska Rodzino Rodzin, w imieniu Lwowskiej Rodziny Rodzin dziękujemy za kolejną wspaniałą lekcję Ojcowizny.

Nasza Janeczka Tofel już dokładnie zreferowała cały przebieg tej wspaniałej lekcji życia i działalności Prymasa Tysiąclecia Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, ciepłej i rodzinnej atmosfery - po konferencjach niesamowitych prelegentów (prelegentek).

Bardzo dziękujemy za dobre słowa pod adresem naszej Lwowskiej Rodziny Rodzin, cieszymy się bardzo, że również w Grodnie odradza się Rodzina Rodzin, poznaliśmy 3 z nich bardzo miłych rodzin w 2018 r. w czasie Wakacji z Bogiem w lecie w Otwocku.

Mamy nadzieję, że będziecie mieli taką wizję, żeby Warszawska Rodzina Rodzin nadal merytorycznie obejmowała opieką "Referat Wschód" ...  
To było cały czas ważne (od 1994 r.) i dla działalności Warszawskiej Rodziny Rodzin - w ramach działalności Ruchów Katolickich, gdzie bardzo prężnie działała śp. Basia Dziobak, Krysia Kowalczyk i in. - i dla nas we Lwowie (dla Grodna też - tylko u nich to jakoś zanikło po 1997 r., ale cieszymy się, że Rodzina Rodzin w Grodnie znów staje się znana).

My samodzielnie staraliśmy się i staramy się istnieć jako Stowarzyszenie działające na rzecz Rodziny, mamy swoją renomę wśród innych organizacji polskich we Lwowie, ale wsparcie z Warszawy, od Centralnej Rodziny Rodzin jest dla nas bardzo ważne, bo takich Stowarzyszeń wspierających rodzinę jest naprawdę mało... Jest inne pod względem działalności społecznej, nie zawsze zrozumiałe dla społeczników, ale dzięki Bogu - jasne dla Metropolity Lwowskiego i dla Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

Bardzo dziękujemy za Waszą działalność i za nasze 25 lat obecności z Wami !!!  
Wspaniałe rodziny z gr. im. Św. Józefa wraz z Ks. Felkiem Folejewskim, Ks. Eugeniuszem Klimińskim, z innymi wspaniałymi osobami przez 25 lat były naszymi przyjaciółmi, dobroczyńcami, wspierały nas, prowadziły, pomagały merytorycznie i fizycznie - za to zawsze będziemy wdzięczni - i składamy podziękowania dla każdej osoby, która w ciągu tych 25 lat okazała nam serdeczność ... A takich było bardzo dużo...

Najbardziej dziś pragniemy wspomnieć wspaniałego śp. doktora Marka Pędicha i Jego małżonkę Bernardkę, całą Ich rodzinę, którzy ogrom serca pozostawili we Lwowie... Mamy nadzieję, że Ich liczna rodzina będzie nas odwiedzać we Lwowie i usłyszy wiele dobrych słów o ich Ojcu... To owocuje w naszym środowisku kresowym...

Natomiast obecnie kierujemy także nasze modlitwy o powrót do zdrowia dla kolejnego niesamowitego dobroczyńcy naszych lwowskich rodzin Henryka Kowalika, Jego małżonki Małgosi i całej rodziny - przez Ich dom przechodziły liczne sprawy trudne - i zawsze spotykały się z życzliwością, pomocą i wsparciem, z przyjaznymi spotkaniami rodzin warszawskich, Kapłanów i dobroczyńców, dzięki którym tak wiele naszych rodzin uwierzyło w dobro ...

Bardzo dużo dobrych spraw przeżyliśmy dzięki naszemu udziałowi w Rodzinie Rodzin...

**Łączymy się z Wami w modlitwach,  
Wasi Halinka i Włodzio Wencakowie  
- w Imieniu Lwowskiej Rodziny Rodzin**



## **Lwowska Rodzina Rodzin**

**ma zaszczyt zaprosić**

### **na XXV Jubileuszowe Spotkanie Opłatkowe**

**pod patronatem Ex. Ks. Arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego,  
Metropolity Lwowskiego  
oraz Konsulatu Generalnego RP we Lwowie**

**18 stycznia 2020 r.**

**Godz. 12.00 Msza Święta w intencji Rodziny Rodzin - Warszawy, Lwowa, Lwowa-Zboisk, Mościsk, Połupanówki k/Tarnopola – w Wyższym Seminarium Duchownym w Brzuchowicach (ul.Lwowska,62)**

(Oprawa muzyczna – młodzież i dzieci Lwowskiej Rodziny Rodzin)

**Po Mszy Św.** życzenia, „Jasełka” ; **w Domu Pielgrzyma** Opłatek, kolędowanie, biesiada i prezenty.

“Nie wystarczy ocenić przeszłości, ale trzeba mieć ambicję tworzenia lepszej przyszłości” - Prymas Polski - Stefan kardynał Wyszyński

## KALENDARIUM POLSKIE - GRUDZIEŃ 2019

**3.12.1941** - Gen. Władysław Sikorski spotyka się ze Stalinem i pyta o 20 tys. zaginionych polskich oficerów. „Może uciekli do Mandżurii?” - odpowiada Stalin, mimo że 5.03.1940 r. podpisał rozkaz ich likwidacji.

**6.12.1914** - Pogrzeb Karoliny Kózkówny(1898-1914), 16-latki zamordowanej przez rosyjskiego żołnierza, gdy broniła się przed gwałtem; oddała życie w obronie czystości. Zmarła 18 listopada.

**13.12.1981** - Władze komunistyczne wprowadzają stan wojenny w Polsce oraz delegalizują “Solidarność”.

**17.12.1970** - Stoczniovcy Gdańska, Gdyni, Szczecina i Elbląga żądają “chleba i wolności” - strajki zostały krwawo stłumione. .

**19.12.1918** - W Petersburgu odbywa się pierwsza na świecie parada gejowska - jeden z elementów “rewolucji seksualnej”, często na siłę wprowadzanej przez bolszewików. W grudniu 1917 r., już na początku rewolucji, bolszewicy wprowadzają prawo zrównujące małżeństwa z wolnymi związkami i inne rodzinno-moralne deprawacje.

**29.12.1820** - W Radomiu urodził się niezwykły lekarz - dr Tytus Chałubiński, społecznik, „odkrywca Zakopanego”. Doktor Andrzej Chramiec (1859-1939), jego przyjaciel i najbliższy współpracownik, tak go wspomina: „Profesora poznałem w chwili, gdy odwiedził mego ojca chorego na cholera - pod jesień w r. 1872. Nie zabierałem się do oceny profesora, ani jako lekarza, ani jako społecznika, jest dla mnie postacią za wielką, abym to mógł uczynić. Był on na ziemiach polskich i daleko poza ich granicami najpopularniejszym lekarzem, używał sławy, jako diagnosta, jak nikt nigdy po nim jej nie zdobył, a wielkość jego, jako patrioty okazała się dobitnie w czasie powstania (1863), a jako człowieka w czasie cholery.(...) Chałubińskiego wszyscy cenili i szanowali, biali i czerwoni, Moskale i nasi, był on wówczas dyktatorem wszystkich serc i uczuć. W czasie cholery upadał ze zmęczenia, nie dojadł, nie dospał, spieszył wszędzie na każde wezwanie.(...) Chałubiński przedłużył swój pobyt w Zakopanem aż do wygaśnięcia choroby. (...) Ta serdeczna pomoc i opieka, samarytańskie poświęcenie i nie tylko bezinteresowne leczenie, ale dostarczanie chorym leków, a często kaszy itp., związały góralstwo z profesorem na śmierć i życie, każdy góral od tej daty, byłby za profesorem w ogień skoczył.(...). On współdziałał w organizowaniu szkoły koronkarskiej razem z Heleną Modrzejewską, on także wykołatał u rządu szkołę przemysłu drzewnego, pouczył górali, aby się postarali o własną kasę zaliczkową, pierwszych wiadomości buchalterii udzielał Czubernatowi i Sieczce, których postawił na czele kasy”.

Chałubińskiemu słusznie należy się imię odkrywcy Zakopanego, jako stacji klimatycznej, lecz on nie budował przyszłości Zakopanego wyłącznie na lecznictwie gruźlicy, była to sprawa ważna, lecz nie główna(...)Chałubiński wskazywał społeczeństwu turystykę, jako ćwiczenie fizyczne, sam dawał tych ćwiczeń przykład i chwalił sobie te chwile w Tatrach, jako niezrównane rozkosze dla umysłu i zmęczonych nerwów w zawodowej pracy. Jednym z przyjaciół doktora był Jan Krzeptowski- „Sabała”, który urodził się 26.01.1809 w Kościelisku.

**8.12.1894** - W Zakopanem zmarł charyzmatyczny góralski gawędziarz ,towarzysz wypraw górskich Chałubińskiego i nie tylko jego, skrzypek samouk grający na gęślikach posiadający duże poczucie humoru. Jego “gadki” i bajania góralską gwarą opowiedane zainspirowały słynnych literatów jak Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Henryk Sienkiewicz, Stanisław Witkiewicz. W wyniku przyjaźni z tym ostatnim Sabała został ojcem chrzestnym jego jedyne go syna Witkacego. Ciekawe światło na postać góralskiego gawędziarza rzuca Stefan Żeromski w jednym ze swoich listów. Opisał w nim akcję gaszenia pożaru domu starego górala Wali, w której brał udział wraz z Sabałą. Pisarz dyskretnie obserwował słynnego górala i tak go opisał: „Sabała poszedł nad zgliszczca, zdjął kapelusz, przeżegnał i stał tam, coś mrużąc.(...) Wracalem do domu z Sabałą, który szedł przez ulicę Kościeliską. Gdyśmy mijali kościół, zatrzymał się i rzekł: - Prosom ik piknie-trza ta z Panem Bogiem się porachować, ze miłosierny, ze ta ogień ugasił...Wszedł starowinka we drzwi cmentarza, klęknał, złożył ręce zupełnie jak dziecko, skulił się i modlił”.

**Niezwykła Wigilia - 24 grudnia 1798** Mróz był siarczysty, śnieg skrzypiał pod płozami, janczary grały kapelą srebrzystą. W dzień Wigilii Bożego Narodzenia -24 grudnia 1798 roku, pani Barbara z Majewskich i Mikołaj Rymwid Mickiewiczowie jechali na Wigilię z Nowogródka do Zaosia. Pani Barbara spodziewała się dziecka. I oto w przydrożnej karczemce, w drodze na Wigilię, urodziła swego drugiego syna, który miał przynieść sobie wigilijne imię - Adam. Karczemka była tak uboga. Że nie było stołu, na którym można położyć niemowlętko,



by je spowić w pieluszki. Ojciec Mikołaj wydobył tedy z podróżnych sepetów księgę - tom poezji ks. bp. Ignacego Krasickiego z ową frazą z hymnu Rycerskiej Szkoły kadetów: "Święta miłości kochanej Ojczyzny". I na teże księdze spowito małego Mickiewicza w pieluszki. Tyle piękna legenda, której prawdziwość potwierdzają relacje braci. Największy poeta polski rodzi się tak jak Boże Dziecię - w ubóstwie i pierwszą jego kołysanką jest kolęda. To właśnie on w przyszłości, wracając tęskną myślą do nadniemeńskich Wigilii dzieciństwa, powie z katedry College de France o kolędach polskich: „Nie wiem, czy jaki inny kraj może się poszczycić zbiorem podobnym do tego, który posiada Polska...Uczucia w nich wypowiedziane, uczucia macierzyńskie, gorliwej czci Najświętszej Panny dla Boskiego Dzieciątka, są tak delikatne i tak święte, że trudno by znaleźć w jakiegokolwiek innej poezji, wyrażenia tak czyste, o takiej słodyczy i takiej delikatności”.

**Opracowała Joanna Romatowska**

#### Bibliografia

Ludzie spod Tatr -Tytus Byczkowski. wyd. LTW; w SIECI HISTORII XI/XII 2019

Kalendarz Wrzesień 2014 - Grudzień 2015.Wyd. 2 kolory; Rycerski Kalendarz Patriotyczny na rok 2017; Rycerski Kalendarz Patriotyczny 966-2016

<https://www.radiomaryja.pl/bez-kategorii/wigilie> wielkich Polaków

---

## Kochani!

Przypominam, zapraszam i przynaglę do udziału w Adwentowym Dniu Skupienia Rodziny Rodzin, który zaplanowany jest na najbliższą niedzielę, 8 grudnia. Rozpoczniemy Mszą Świętą o godz. 10.00 w naszej kaplicy na Łazienkowskiej. Odwołując się do poprzedniego maila, przypominam, że dzień ten, pod hasłem: MIRIAM - SEKRET BOŻEGO PIĘKNA, poświęcony będzie Matce Bożej, z kilku powodów.

**Przede wszystkim 8 grudnia to uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.**

**Po drugie to Adwent** - okres oczekiwania z Maryją na przyjście Pana Jezusa.

**Po trzecie nasz ostatni już - dziewiąty rok formacji według Jasnogórskich Ślubów Narodu jest poświęcony czci dla Matki Bożej.** Ku Matce Bożej prowadzi nas będzie Piotr Kordyasz. Piotr przewiduje dwie ok. 40 minutowe konferencje, tak by zakończyć ok. godz. 12.30. Tym samym wszyscy będziemy jeszcze mogli skorzystać z Godziny Łaski (12.00 – 13.00).

Będzie to też początek przygotowania do planowanego na Święto Matki Kościoła (01.06.2020) oddania siebie i rodzin na Pomocników Matki Kościoła.

W tym dniu, podobnie jak to było rok temu, będzie okazja – dla chętnych – do złożenia uroczystego przyrzeczenia Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. Przyrzeczenia przyjmie podczas Mszy Świętej ks. Jerzy Błaszczak. W załączeniu znaleźć można rotę przyrzeczenia, warunki Duchowej Adopcji i tekst modlitwy odmawianej w tej intencji.

Zachęcam!

**UWAGA!!!** Będzie także możliwość włączenia się w szlachetną inicjatywę harcerzy, którzy organizują pomoc dla rodzin mieszkających daleko w głębi Ukrainy, przygotowując paczki świąteczne. W załączeniu apel harcerki należącej do Rodziny Rodzin wraz z informacją jakie produkty możemy przynieść w niedzielę na Łazienkowską. Gorąco polecam!

Nie zapominamy, że jest to także dzień imienin śp. Cioci Lili.

Otrzymałem potwierdzenie obecności ks. bp. Romualda Kamińskiego na naszym spotkaniu opłatkowym w niedzielę 29 grudnia godz. 10.00.

**Deo Gratias!**

**Krzysztof Broniatowski**

## OGŁOSZENIA RODZINY RODZIN

### TERMINY STAŁE

#### spotkań na Łazienkowskiej:

#### wtorki

wtorek II i IV godz.20.30 spotkania dla mężczyzn,  
„Teologia dla mężczyzn” ks. Zbigniew Kapłański

#### środy

godz.17.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu  
godz. 18.00 **Msza Święta, nabożeństwo do MB**

#### **Nieustającej Pomocy**

#### piątki II i IV

godz. 19.30 spotkania **grupy św. Józefa**

Kontakt: Elżbieta Nitka 504 121 159

#### piątki III

godz. 19.00 spotkania **grupy św. Feliksa**

Kontakt: Krzysztof i Anna Broniatowscy 604 984 754

#### pierwsze soboty

godz. 10.00 Msza św. – **spotkanie Opiekunów**

kontakt K. Broniatowski 796 626 362

#### II niedziela miesiąca

godz.16.00 – Msza św.

#### **spotkania grupy Małżeństw**

godz. 17.00 - **spotkanie dla dorosłych**  
**(równoległe dla dzieci i młodzieży),**

kontakt: Maria Świerczyńska 602 425 052.

#### IV niedziela miesiąca

godz.10.00 – **Msza św.**

spotkania **dzieci szkoły podstawowej**

spotkania **młodzieży gimnazjum i liceum**

kontakt: Diana Samoraj tel.508 387 649

mail: [diansam@wp.pl](mailto:diansam@wp.pl)

#### **spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie grupy M.B. Wychowawczyni**

kontakt: Katarzyna i Michał 501 155 952

**grupa Małżeństw Matki Bożej Niepokalanej –**

zapraszamy też z małymi dziećmi.

Kontakt: Ula i Marcin [marcin@piotrkiewicz.pl](mailto:marcin@piotrkiewicz.pl)

godz.16.00 – **Msza św.**

spotkanie **grupy im. Marii Wantowskiej**

Kontakt: Beata Gadomska 605 079 812

### SPOTKANIA

#### OKOLICZNOŚCIOWE:

**04.12** - środa godz. 18.00 Msza Św. za  
śp. Basię Dziobak (imieniny)

**08.12** - niedziela - godz. 10.00 - 13.00 Adwentowy  
Dzień Skupienia RR, Msza święta za  
śp.Ciocie Lilę (imieniny) (str.23)

**29.12** - niedziela - godz.10.00 Msza św. (str.23)  
**Święto Świętej Rodziny św. patronalne RR,**

**04.01** - sobota - godz. 17.00 Msza Święta w 9  
rocznicę śmierci ks. Marka Szumowskiego  
i kolędowanie rodzinne na Łazienkowskiej

**06.01** - poniedziałek - Święto Trzech Króli, udział  
RR w uroczystościach i pochodzie

**25.01** - sobota - bal dorosłych

**26.01** - niedziela - bal dla dzieci

#### Poradnia Rodzinna Rodziny Rodzin.

Siedziba: ul. Łazienkowska 14 w Warszawie na I  
piętrze w pawilonie od strony parkingu przy Torwarze,  
pierwsze wejście.

**Kierownik Poradni** - mgr Romualda Korzeniowska -  
tel. 600 248 887

#### W Poradni przyjmują:

Bożena Pustoła - tel. 691 737 052

Rajmund Narożniak - terapia uzależnień  
tel. 692 120 107

Anna Hofman Delbor - mediator pojednawczy  
tel. 606 432 757 poniedziałek-piątek 9:00 -18:00  
dyżur w Poradni w piątek w godz. 18:00 - 20:00,  
istnieje możliwość spotkań w godz. przedpołudniowych.

#### **Opieka duszpasterska -**

ks. Zbigniew Kapłański

**Informacje** na [www.rodzinarodzin.pl](http://www.rodzinarodzin.pl)

i na tablicy ogłoszeń w Ośrodku RR

**Serdecznie zapraszamy!**

### **OŚRODEK RODZINY RODZIN**

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa

#### **Zarząd Rodzina Rodzin**

zarzad@rodzinarodzin.pl

#### **Ks. Zbigniew Kapłański**

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa

### **BIULETYN RODZINY RODZIN**

**Redakcja:** Grupa św. Józefa

Elżbieta Nitka: [enitka@op.pl](mailto:enitka@op.pl)

Małgorzata Kowalik: Tel. 602 616 732

[malgorzatakowalik2@gmail.com](mailto:malgorzatakowalik2@gmail.com)

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów  
oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

**Od redakcji:** Pragniemy, aby „Biuletyn Rodziny Rodzin” był także łącznikiem między naszymi grupami i rodzinami, abyśmy żyli wspólnotą. Chcielibyśmy informować o życiu i pracy w naszych grupach, wymieniać doświadczenia wynikające z comiesięcznych spotkań.